PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Nr 43 (1168) Warszawa, środa 11 kwietnia 1956 r. Cena 50 gr

2x100 tys. zł
35x39 tys. zł
w ostatnim totku

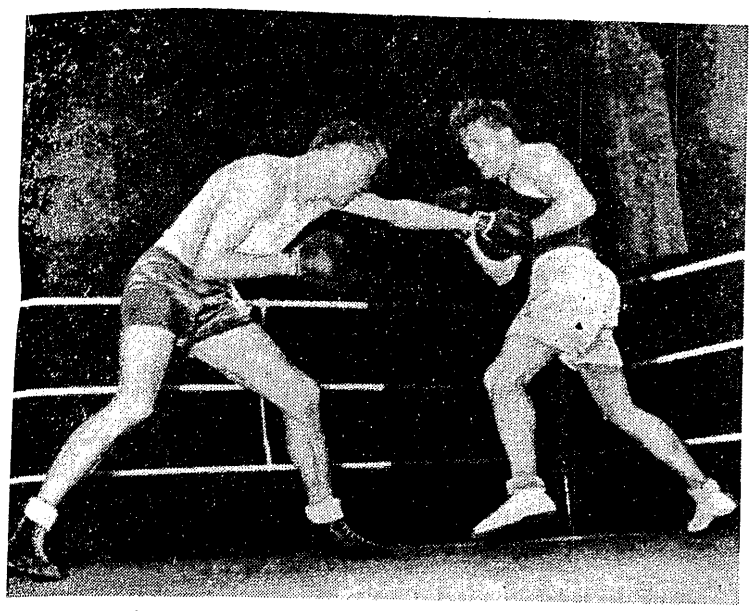

Szatkow (z prawej) był najlepszym pięściarzem radzieckim podczas meczu Francja—ZSRR

Na paryskim ringu

ZSRR—FRANCJA 14:6

Szatkow-Cerdan i Muchin-Labaj stoczyli najlepsze walki

PARYŻ 10.4.56 (tel. wł.). W poniedziałek wieczorem w Palais des Sports 6.000 widzów było świadkami zwycięstwa reprezentacji ZSRR nad Francją 14:6.

Wyniki poszczególnych walk: waga musza: Libeer zwyciężył Stolnikowa na punkty; waga kogucia: Stiepanow zwyciężył Dortignaca na punkty; waga piórkowa: Zasuchin zwyciężył Henny przez tko w drugiej rundzie; waga lekka: Smirnow zwyciężył Sosa na punkty; waga lekkopółśrednia Salouden zwyciężył Bojarszynowa na punkty; waga półśrednia: Borisow zwyciężył Annexa na punkty; waga lekkośrednia: Karpow zwyciężył Boukloufa przez ko w drugiej rundzie: waga średnia: Szatkow zwyciężył Cerdana na punkty; waga półciężka: Chapron zwyciężył Murauskasa; waga ciężka: Muchin zwyciężył Labaja na punkty.

Poziom meczu nie był wysoki, tylko dwie walki: Szatkow — Cerdan i Muchin — Labaj stały na dobrym poziomie. Bokserzy radzieccy, świetnie przygotowani fizycznie, wykazali braki techniczne — zbyt ufają oni w w skuteczność swych ciosów.

Do słabego poziomu meczu dostosowali się niestety sędziowie. Punktowanie odbywało się w ten sposób, że na zmianę sędziowało po dwóch sędziów jednej strony i jeden — przeciwnej. Wobec tego, że szereg walk było bardzo wyrównanych, a remisów nie było, zwyciężali przeważnie ci zawodnicy, których dwóch rodaków sędziowało na punkty. Zaczęło się to od razu w pierwszej walce meczu, kiedy sędziowie francuscy przyznali zwycięstwo Libeerowi w walce, w której nieznaczną przewagę miał Stolnikow. Podobnie dyskusyjne wyniki padły w wadze lekkiej, półśredniej i półciężkiej.

W drużynie francuskiej rozczarowali ci, na których najbardziej liczono: Annex i Chapron (mimo zwycięstwa). Najlepsi byli: Cerdan, Labaj i Dortignac, którzy stoczyli ładne walki.

W drużynie radzieckiej trzej najlepsi to Szatkow, Zasuchin i Stiepanow. Nieźle wypadł też Muchin, który jednak podobnie jak Soczikas, jest dość wrażliwy na ciosy. W drugiej rundzie walki z Labajem był on groggy, ale zdołał przetrzymać krytyczny moment.

Mimo wątpliwych poszczególnych werdyktów sędziowskich, ogólny wynik meczu jest sprawiedliwy i odpowiada obecnemu układowi sił obu reprezentacji.

Obecni na meczu fachowcy, którzy pamiętają dobrze występ reprezentacji polskiej w Paryżu, twierdzą, że Polacy zaprezentowali przeciętnie wyższe umiejętności od bokserów ZSRR.

Raymond Meyer

Ostatnie próby sił przed Wyścigiem Pokoju

CHWIENDACZ wygrał wyścig kontrolny we Wrocławiu

Liczne defekty eliminują z walki Królaka i Więckowskiego

WROCŁAW 10.4. (tel. wł.). We wtorek 10 bm. przebywający we Wrocławiu kolarze — członkowie kadry narodowej, przygotowującej się tutaj do startu w IX Wyścigu Pokoju Warszawa — Berlin — Praga, przeszli w ramach treningu poważną próbę. 11 naszych kadrowiczów wzięło udział w wyścigu kontrolnym na trasie długości 157 km wspólnie z 36 zawodnikami innych zrzeszeń: CWKS, Gwardii, Kolejarza, Włókniarza i Startu. Chociaż wyścig ten nie miał charakteru eliminacji, bowiem do reprezentacji Polski na Wyścig Pokoju brani są pod uwagę jedynie członkowie kadry, niemniej jednak na szosie rozgorzała zacięta walka. Wygrał Chwiendacz przed Jarząbkiem, Podobasem i Wiśniewskim. Z powodu defektów wycofali się: Królak, Kowalski, Więckowski i Czarnecki.

Trasa, prowadząca dwukrotnie z Wrocławia przez Trzebnicę i Oleśnicę z powrotem do Wrocławia, była bardzo trudna, wiodła ona przeważnie przez tereny pagórkowate, a miejscami nawet górskie. W czasie wyścigu wiał silny i porywisty wiatr z różnych kierunków, co też oczywiście nie wpłynęło dobrze na tempo jazdy. Nadomiar złego mnożyły się defekty, które dosłownie dziesiątkowały startujących. **Wystarczy powiedzieć tylko, że na 11 kadrowiczów siedmiu miało defekty, a czterech musiało wycofać się z wyścigu.** (Królak, Więckowski, Kowalski i Czarnecki).

Najgorzej powiodło się Więckowskiemu. Już na pierwszych kilometrach po starcie zawodnik ten, którego uznano przed wyścigiem za jednego z faworytów miał defekt przerzutki. Mimo to pojechał dalej na uszkodzonym rowerze. Po kilku kilometrach Więckowskiemu przyszedł z pomocą jeden z kolegów klubowych oddając mu rower. **Rozpoczęła się teraz pogoń za uciekającą czołówką. Jednak na 90 kilometrze, kiedy porządnie zmordowany Maniuś już dochodził grupę — nowy defekt definitywnie przekreślił szanse tego kolarza na udział w walce o ostateczne zwycięstwo.**

Już od pierwszych kilometrów trasy tempo jazdy było bardzo ostre. Jednak większość kolarzy wytrzymywała je doskonale. Widzieliśmy w czołowej grupie wszystkich członków kadry narodowej, a obok nich „starych weteranów" Wójcika, Klabińskiego, Hadasika i in. Wzniesienia rozciągnęły zawodników w długi barwny wąż. Jednak na zjazdach połączyli się oni i nadal wyścig prowadziła zwarta grupa.

Taka sytuacja trwała aż do 30 km przed metą, kiedy to rozpoczęła się akcja, która przesądziła o ostatecznych losach wyścigu. Wyskoczyli do przodu **Chwiendacz, Jarząbek, Podobas i Wiśniewski.** Czwórka ta jadąc bardzo ostro zdobywa coraz większą przewagę. Na 2 km przed metą szybkiego tempa jazdy nie wytrzymuje Wiśniewski. Zostaje on w tyle. Pozostała trójka rozgrywa finisz już tylko między sobą.

W czasie nieobecności Wiśniewskiego najlepszym sprinte-

Dokończenie na str. 3

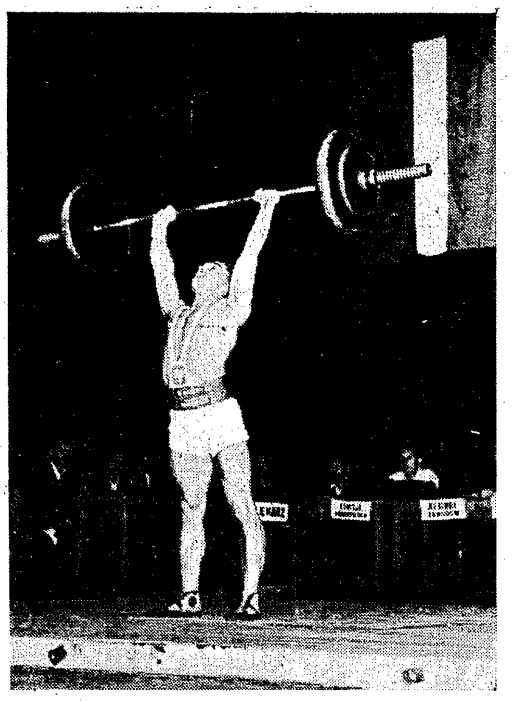

Zieliński na turnieju w Moskwie wykazał równą formę, uzyskując dobre wyniki i zajmując drugie miejsce w swej wadze

Fot. CAF

Pokonanie Iranu jest nie lada sukcesem ale polscy sztangiści tylko częściowo wykonali postawione zadania

MOSKWA 10.4. (tel. wł.). W poniedziałek zakończył się w Moskwie międzynarodowy turniej w podnoszeniu ciężarów. Triumfowała bezkonkurencyjna reprezentacja Rosyjskiej Federacji — 7 pkt., przed Polską — 16, Austrią — 22 i Iranem — 25 pkt. Taki jest ostateczny wynik turnieju, w którym, na prośbę Iranu, reprezentacja Ukrainy uczestniczyła poza konkursem. W punktacji nieoficjalnej Ukraina zajęła drugie miejsce. Turniej jeszcze raz wykazał jak wielkie rezerwy ma w tej dziedzinie sportu Związek Radziecki. Drugie miejsce Polski w turnieju było wielką niespodzianką, a sensacją na dużą miarę jest ostatnia lokata Iranu. Przecież Iran to czwarte państwo na świecie w tej dyscyplinie sportu, po ZSRR, USA i Egipcie.

Z niedzielnego sprawozdania wiecie już, że w wadze koguciej Namdjou spalił podrzut — w poniedziałek zaś Irańczycy dołożyli jeszcze do swego nieudanego występu dwa spalone boje, z których jeden zapisał na swym koncie czwarty sztangista świata Mansouri, a drugi Hamazasb w ciężkiej. Ale nawet pomyślne wykonanie przez Irańczyków tych trzech bojów nie uratowałyby ich od przegranej z Polską, która i tak byłaby lepsza od Iranu o 1 pkt. Natomiast okoliczność „seryjnego palenia" bojów przez Irańczyków pomogła Austrii do uzyskania trzeciego miejsca w turnieju.

Muszę się przyznać, że kiedy w piątek po południu Irańczycy zameldowali się w hotelu National wbrew początkowym informacjom w najsilniejszym składzie (z wyjątkiem wagi ciężkiej) — mocno zrzedła mi mina. I jak się okazało — niesłusznie. Pomijając już kwestię potrójnego spalenia bojów — wszyscy pozostali reprezentanci Iranu uzyskali na podium moskiewskim słabsze wyniki od tych, jakie osiągali przed trzema tygodniami na mistrzostwach swego kraju.

Trzeba to podkreślić w tym celu, aby nie powstała błędna opinia, że Polska jest już lepsza od Iranu w tej dziedzinie sportu, zwłaszcza że nasi sztangiści ogólnie biorąc nie wykonali swego zadania najlepiej. Z członków kadry narodowej Czepułkowski i Białas przekroczyli zaplanowane na turniej w Moskwie normy. Zieliński i Roguski uzyskali dokładnie to, czego od nich należało się spodziewać, a Beck i Bochenek nieco zawiedli. Jednak fakt pozostaje faktem: Polska pokonała Iran zdecydowanie.

Z. Weiss

Osłabiona Sparta Bielsko przegrała z CWKS 2:18. Mistrz Polski Boczarski (z lewej) pokonał na punkty Guzego (Sparta)

Fot. CAF

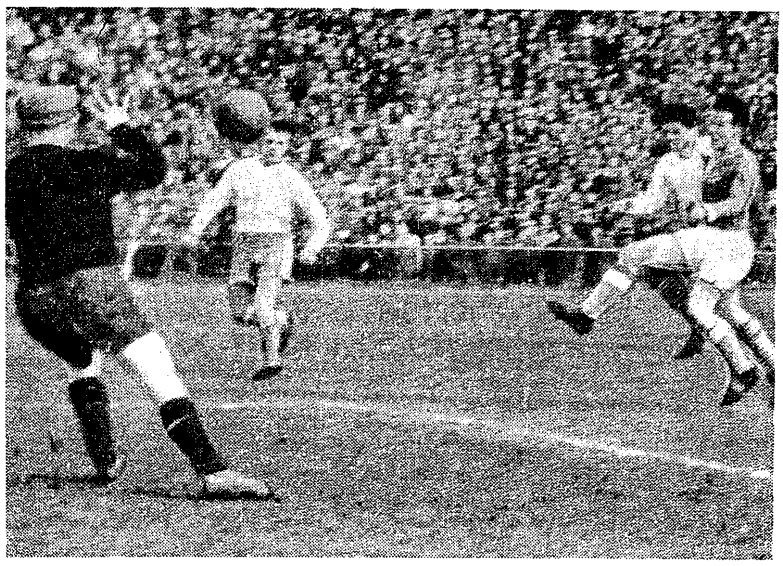

Bramkarz Wisły Kalisz likwiduje akcję napadu CWKS w meczu, zakończonym sensacyjnym zwycięstwem drużyny krakowskiej

Fot. W. Pawłowski

Niełatwe zadanie czeka naszych szermierzy w Koblencji i Leverkussen

SZERMIERZE nie mogą narzekać na brak poważnych zawodów. Mamy jeszcze świeżo w pamięci warszawski turniej szablowy, zaledwie kilka dni minęło od występu juniorów na planszy Luksemburga — a już w najbliższej przyszłości czeka naszych reprezentantów nowa próba sił. Oto 14 i 15 bm., a więc w sobotę i niedzielę, nasza reprezentacja szermiercza walczyć będzie w międzypaństwowym meczu z szermierzami Niemieckiej Republiki Federalnej.

Będzie to pierwsze oficjalne spotkanie reprezentacji szermierczych NRF i Polski. Mecz rozegrany zostanie we wszystkich broniach, przy czym floret kobiet i mężczyzn odbędzie się 14 w Koblencji a szpada i szabla — 15 w Leverkussen.

Nasza reprezentacja wyjeżdża w środę do Niemiec i walczyć będzie prawdopodobnie w następującym zestawieniu: floret kobiet — **Julito, Mnichówna, Sołtanowa i Adamczyk.** floret mężczyzn — **Pawłowski, Rydz, Kaźmierski i Andrzej Przeździecki, szpada — Rydz, A. Przeździecki, Strzyżewski i Zimoch** oraz szabla — **Pawłowski, Zabłocki, Kuszewski i Pawlas.** Rezerwowym jest **Piątkowski.**

Wraz z ekipą szermierzy wyjeżdżają: sędziowie Nawrocki i Fokt, trenerzy Kevey i Czypionka oraz mgr. Fiński i J. Roman jako członkowie kierownictwa.

Nie jest to dla naszych szermierzy bynajmniej łatwa wyprawa. Szermierze NRF reprezentują dobrą klasę europejską, startują w licznych turniejach, dysponują wielką rutyną i doświadczeniem.

W Rzymie, podczas zeszłorocznych mistrzostw świata szabliści NRF wygrali 9:7 z Austrią i 9:3 z Turcją — ale w półfinale Polacy gładko rozprawili się z Niemcami 14:2. Jedyne dwa punkty zdobyli wówczas dla NRF Koestner i Esser, którzy pokonali Pawlasa.

Również i floreciści powinni rozstrzygnąć spotkanie na naszą korzyść. Niemcy w tej broni nie reprezentują zbyt wielkiej klasy a w Rzymie odpadli już w eliminacjach, przegrywając z Anglią 6:10 oraz Francją 3:13. Od czasu mistrzostw w Rzymie upłynęło już jednak kilka miesięcy, a Stratman, Constantin i Casmir to doświadczeni zawodnicy, którzy na własnym terenie mogą być bardzo groźni. Mimo to i w tej broni jesteśmy skłonni dać szansę naszym zawodnikom.

Sytuacja we florecie kobiet i szpadzie — nie jest już tak różowa. Floreciści NRF nie odegrali wprawdzie w Rzymie poważniejszej roli, ale tylko dlatego, że spotkały się w pierwszym meczu z późniejszymi finalistkami — reprezentantkami ZSRR, którym uległy po zaciętej walce 6:10. Hohle, Perin, Wiest, Muller, a zwłaszcza Keydi, umieją jednak bardzo dużo. Keydi ma za sobą karierę kilkakrotnej finalistki mistrzostw świata, w Rzymie zajęła 6 miejsce w finale — i należy się liczyć z tym, że na własnym terenie, przy własnej publiczności, Niemki będą dla naszych reprezentantek nie do pokonania.

Mimo dość wysokich umiejętności naszych szpadzistów, nie dajemy im w spotkaniu z Niemcami wielkich szans. W Rzymie Niemcy po zwycięstwie nad Australią, już w ćwierćfinale rozwiali marzenia naszych szpadzistów o punktowanym miejscu — wygrywając 10:6. W drużynie niemieckiej — z czwórki Fanger, Zimmerman, Stratman i Gnaier najlepsi byli dwaj ostatni — zdobywając wspólnie aż 7 punktów. Inna rzecz, że nasz skład nie był w tym meczu najszczęśliwiej dobrany. W każdym razie szpadziści polscy stać będą w niedzielę w Leverkussen przed niełatwym zadaniem...

Niełatwym, ale nie przekraczającym ich możliwości. Chęć rewanżu za rzymską porażkę i świadomość tego, że od szpady głównie zależeć będzie zwycięstwo lub przegrana w meczu — mogą przynieść miłą niespodziankę.

(lur)

Gimnastycy wyjeżdżają do Budapesztu...

W dniach 13—15 bm. w Budapeszcie odbędą się międzynarodowe zawody gimnastyczne, w których startować będą także reprezentanci Polski. W skład naszej ekipy wejdą: Kotówna, Wasilewska, Sobala i Kloska.

...a pingpongiści do Holandii

Pingpongiści polscy otrzymali zaproszenie na VIII Międzynarodowe Mistrzostwa Holandii, które odbędą się w dniach 28—29 bm. w Nijmwegen.

Drużyna polska wyjedzie do Holandii w następującym składzie: Szmidtówna, Guzikówna, Bociaków, Skuratowicz, Roslan, Kuliński i Arbach.

Czarniak i Roj startują na trasie Cervinii

W nadchodzący czwartek i piątek rozegrane zostaną w Cervinii tradycyjne zawody w biegu zjazdowym mężczyzn — tzw. Trofeo Cervino i Trofeo Furggen. Obydwa biegi odbędą się na trasach, liczących po około 8 km długości. Start odbywa się na wysokości 3.500 metrów na Plateau Rosa i Testa del Furggen. Trasy są szybkie, trudne technicznie. Wymagają ponadto od startujących nie tylko dużych technicznie umiejętności zjazdowych, ale również żelaznej kondycji. Trasy są bowiem iście „maratońskie"...

W zawodach tych wezmą udział również i nasi zjazdowcy, którzy otrzymali zaproszenie od organizatorów z SCI Club Cervino. Jest to dowodem uznania dla naszych zjazdowców. Zaproszenie przybyło jednak dość późno i do Cervinii jadą tylko dwaj nasi czołowi zjazdowcy — Roj i Czarniak.

Ich start w pierwszym biegu (w czwartek) — o Trofeo Cervino stoi pod znakiem zapytania, ponieważ wyjeżdżają oni dopiero w środę. Nasi zjazdowcy znają trasy, na których odbędą się zawody, bowiem trenowali na nich jesienią, podczas przygotowań przedolimpijskich. Prawdopodobnie w Cervinii nie zabraknie nikogo z najlepszych, łącznie z Austriakami.

Warto dodać, że Trofeo Cervino rozgrywane będzie już po raz siedemnasty, przy czym w ubiegłym roku nagrodę zdobył Austriak Schuster, a Trofeo Furggen — po raz piąty. W ubiegłym roku zawody wygrał tu Austriak Rieder. Narciarzom towarzyszy mgr Fischer.

Dopiero po 10 minutach gry napastnicy Stali oddali pierwszy strzał na bramkę Kolejarza. Spotkanie, rozegrane w Poznaniu zakończyło się wynikiem bezbramkowym

Fot. M. Jarczyński

Kolarze NRD Rumunii i Szwecji przed Wyścigiem Pokoju

BERLIN, 10.4 (tel. wł.). W ubiegłą niedzielę odbył się na trasie Berlin — Angermünde — Berlin (152 km) wyścig kolarski z udziałem czołówki NRD oraz przebywających tu na treningu rumuńskich kandydatów do reprezentacji na IX Wyścig Pokoju.

Pierwszą część trasy przebyli kolarze w zwartej grupie. Mając silny wiatr w plecy rozwinęli oni wielką szybkość (średnio ok. 51 km na godz.), a wszelkie próby oderwania się od grupy, inicjowane przez kolarzy NRD lub Rumunii, były z miejsca likwidowane. Tylko raz udało się Zabelowi i Hönnigowi (NRD) oraz Vasile'mu (Rum.) zmylić czujność stawki, ale po 20 km ucieczka ich została udaremniona i ostatnie 30 km trasy kolarze przebyli znów w zwartej grupie. Dopiero na 500 m przed metą rozegrała się walka o zwycięstwo. Rozstrzygnął ją na swoją korzyść Roland Hönnig z Lipska, osiągając rekordowy dla tej trasy czas 3 godz. 51 min i 5 sek., o koło przed Schurem i Lüderem.

Kandydaci NRD do reprentacji na Wyścig Pokoju zajęli następujące miejsca: Lothar Meister I był 4, Braune — 5, Meister II — 9, Witting — 10, Fiedler — 16, Zabel — 18, Zimmermann — 19.

Rumuni trzymali się doskonale przez 140 km. Na ostatniej części trasy zabrakło im szybkości. Constantinescu zajął 14 miejsce (3:51,55), Vasile — 15, Moleeanu — 20, Sandru — 25 (3:56,10).

Kolarze rumuńscy wezmą również udział w dwuetapowym wyścigu kontrolnym Halle — Erfurt — Halle oraz w trzyetapowym Berlin — Frankurt nad Odrą — Cottbus — Berlin. W tym ostatnim wyścigu mają wziąć udział również kolarze Egiptu.

Günther Heth

★

Do Komitetu Organizacyjnego IX Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava" wpłynęło imienne zgłoszenie kolarzy Szwecji.

Ekipa szwedzka liczyć będzie 9 osób. Spośród reprezentacyjnej szóstki kolarzy — trzech to znajomi z poprzednich Wyścigów Pokoju. Najlepszymi rezultatami poszczycić się dotychczas może Ameli, który był czołowym zawodnikiem VII Wyścigu a w 1954 r. na podobnej jak w bież. roku trasie Warszawa — Berlin — Praga zajął czwarte miejsce w klasyfikacji indywidualnej. Dwukrotnie również startował Skott. W klasyfikacji indywidualnej VII Wyścigu Skott zajął 39 miejsce a w ub. roku był 34. Z trasą Wyścigu Pokoju zapoznał się już także Andersen (w roku 1954). Pozostała trójka to nowicjusze — Carlen, Johannson i Wretman.

Kierownikiem ekipy szwedzkiej będzie Roy Gauffin, trenerem — Kurt Jacobson, a mechanikiem — Nils Karlsson.

Nowi mistrzowie sportu

Trzem zawodnikom nadane zostały w dniu 10 bm. tytuły mistrzów sportu. Tytuły otrzymali: dwaj tenisiści Piątek (Stal) i Radzio (CWKS) oraz zapaśnik Kasperczyk (Górnik). Tak więc liczba sportowców polskich, którzy otrzymali ten zaszczytny tytuł wzrosła do 426.

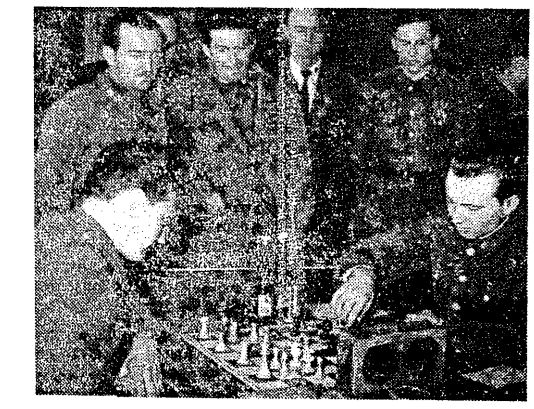

W Warszawie, w sali Teatru Narodowego odbywają się rozgrywki szachowe o mistrzostwo drużynowe WP. Na zdjęciu: wicemistrz Polski Dworzyński (z lewej) i mistrz WP Drozd. Partię wygrał Dworzyński Fot. Zawadzki

Zasadnicze zadanie trenerów CWKS to oparcie pracy szkoleniowej na wychowankach pionu wojskowego

Fragmenty referatu wiceministra Obrony Narodowej gen. armii St. Popławskiego

5 bm. odbyła się w Warszawie narada kadry trenerskiej CWKS, podczas której wiceminister Obrony Narodowej, gen. armii Stanisław Popławski, wygłosił obszerny referat, dokunując wnikliwej analizy pracy szkoleniowo-wychowawczej trenerów czołowych sportowców naszego wojska. Poniżej drukujemy fragmenty tego referatu na podstawie „Żołnierza Wolności" z dnia 10 kwietnia br.

CENTRALNY Wojskowy Klub Sportowy, przodujące zrzeszenie sportowe w kraju, skupia w swych szeregach wybitnych specjalistów trenerów, instruktorów, sędziów i działaczy, którzy swą wydajną i systematyczną pracą przyczyniają się do coraz wspanialszego rozwoju sportu w wojsku, a także w skali ogólnokrajowej.

Głównym zamierzeniem rozwojowym CWKS, a zarazem zasadniczym zadaniem trenerów jest oparcie pracy szkoleniowej na zawodnikach, wychowankach pionu wojskowego. Zadanie to w dotychczasowej pracy nie było należycie realizowane a w niektórych sekcjach zupełnie zaniedbane. Stały dopływ do CWKS czołowych zawodników, odbywających zasadniczą służbę wojskową, odbierał możliwość grania w zespołach reprezentacyjnych naszym młodym, utalentowanym zawodnikom, tym bardziej, że CWKS w tym czasie nie przywiązywał dużej wagi do szkolenia młodzieży. Juniorzy nie widząc perspektyw osobistego rozwoju odchodzili do innych zrzeszeń.

Obecnie praca w dziedzinie doboru i masowego szkolenia młodzieży stanęła w CWKS jako zadanie podstawowe. Rozszerzona została opieka szkoleniowo-wychowawcza nad młodzieżą i dziećmi we wszystkich sekcjach, a w niektórych sekcjach założone zostały szkółki młodzieżowe. Np. szkółka młodzieżowa przy sekcji gimnastyki i piłki nożnej w CWKS Kraków, szkółka młodzieżowa pływania i jazdy figurowej w Warszawie, szkółka młodzieżowa narciarstwa w Zębie k. Zakopanego. Zdolnej i wyróżniającej się młodzieży dane będą warunki awansu do zespołów i drużyn reprezentacyjnych.

Praca szkoleniowa jest w ten sposób organizowana, by nie kolidowała z nauką w szkole i zapewniała zawodnikom pełne perspektywy rozwoju.

Tak postawiony i realizowany problem szkolenia młodzieży dał rezultaty. CWKS może poszczycić się już własnymi wychowankami zarówno w Warszawie, jak i w ośrodkach terenowych. Np. Pstrokoński, członek kadry narodowej juniorów w koszykówce, Grobosz i Piech, członkowie piłkarskiej kadry narodowej juniorów, kolarze Cieślak i Podobas przygotowujący się na obozie kadry do Wyścigu Pokoju, juniorka Rakoczy, Mistrzyni WP w gimnastyce, Mistrz Polski juniorów w trójskoku Maliszewski i wielu innych.

Przystępując do omówienia problemu podniesienia kwalifikacji kadry trenersko-instruktorskiej trzeba stwierdzić, że na tym odcinku zrobiono wiele. Szczególną rolę spełniły tu powołane w poszczególnych dyscyplinach sportu Rady Trenerów, jako kolektywny organ kierujący procesem szkoleniowym. Konieczność kolegialnego kierownictwa w sekcji była powodem, że na Rady Trenerów spadły szczególnie ważne zadania.

Do braków w pracy kadry trenersko-instruktorskiej należy zaliczyć zbyt słabą jeszcze aktywność i chęć trenerów do badań naukowych, wszelkiego rodzaju doświadczeń oraz rozszerzenia inicjatywy na odcinku racjonalizacji sportowej.

Również i współpraca kadry trenerskiej z CPSL pozostawia wiele do życzenia. Nie bez winy są tu obie strony. Nierzadko zdarza się, że lekarz poznaje dopiero zawodnika wystawiając mu zaświadczenie o zdolności do startu, z drugiej zaś strony na palcach jednej ręki można wyliczyć trenerów konsultujących się z naszymi lekarzami.

Powracając do oceny pracy samych trenerów pragnę podkreślić jeszcze jedno zagadnienie, a mianowicie, że istnieje u nas grupa takich trenerów, którzy nie mogąc nadążyć za wymaganiami, pozostają znacznie w tyle za czołówką.

Głównymi i podstawowymi czynnikami powodującymi, według mnie, taki stan rzeczy są:

— brak powiązania codziennej praktyki z nauką i zamknięcie się w wąskich ramach praktycyzmu;

— brak umiejętności wychowawczych i zbyt skromny zasób wiadomości, umiejętności i środków oddziaływania masowego i indywidualnego;

— brak dokładnej znajomości osobistych spraw zawodników (stosunki rodzinne, warunki mieszkaniowe, szkoła itp.);

— niedocenianie kolektywu jako czynnika w dużej mierze decydującego o wynikach sportowych, bez względu na to, czy są to sporty zespołowe, czy indywidualne.

Trener sam powinien świecić przykładem i być wzorem dla zawodników w pracy i w życiu prywatnym. Sumienne przygotowywanie się do zajęć treningowych, właściwy stosunek do przełożonych oraz taktowne zachowanie się w życiu prywatnym stwarzają twórczą atmosferę wokół trenera. Taki natomiast trener, który, na zajęciach żąda dyscypliny oraz posłuchu od zawodników, a w życiu, poza treningami stwarza swoim zachowaniem się lub postawą dwuznaczne sytuacje, traci respekt, szacunek oraz zaufanie u zawodników.

Takimi trenerami w CWKS byli: Wrzosek, Pobratym i Głowacki.

Trener musi być wymagający i sprawiedliwy. Trener nie może pozostawać obojętny w stosunku do naruszeń dyscypliny, do wykroczeń lub nieposłuszeństwa. Sprawiedliwy sąd oraz decyzja powzięta przez trenera winna być jasna i przekonywająca.

Trenera winna cechować silna wola oraz szybka i słuszna orientacja.

Ustosunkowując się do zagadnień wyłącznie fachowych, chciałbym nadmienić, że trenerzy powinni szczególną uwagę zwrócić na rolę taktyki w sporcie. Wiadomo, że koncepcja taktyczna jest organizatorem pozostałych trzech składników, warunkujących sukcesy w walce sportowej, tj. kondycji fizycznej, umiejętności technicznych i woli zwycięstwa. Taktyka ujmuje walkę sportową w plan, jest mądrym gospodarzem energii fizycznej, sprawności technicznej oraz sił moralnych zawodnika. Bez umiejętności taktycznych żaden zawodnik, żadna drużyna nie może marzyć o poważnych sukcesach w walce sportowej.

W obecnej sytuacji politycznej, kiedy możliwości kontaktów sportowych zostały znacznie rozszerzone, przed trenerami stoi odpowiedzialne i patriotyczne zadanie uporczywej, nieugiętej i coraz bardziej owocnej walki o wysoką klasę sportową naszych reprezentantów.

Oceniając zasługi i osiągnięcia kadry trenersko-instruktorskiej CWKS, wskazując jednocześnie na braki i niedociągnięcia, stawiam na rok bieżący jeszcze trudniejsze zadania. Chcę, by osiągnięcia CWKS w roku 1956 były znacznie większe niż w roku ubiegłym.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że winniśmy wszyscy być świadomi swego celu, celu chlubnego kształtowania nowego pokolenia sportowców, sportowców patriotów, którzy potrafią łączyć znaczenie wyniku sportowego z wysokim poczuciem moralności sportowca Ludowego Wojska i Ludowej Ojczyzny.

List do redakcji

Ostrożnie z „lotami" na Krokwi

MIŁOŚNICY narciarstwa zostali ostatnio zelektryzowani sensacyjną wiadomością o nowych rekordach naszych skoczków na dużej Krokwi. Fakty te również i mnie podekscytowały, jednak po przestudiowaniu artykułów w „Przeglądzie Sportowym" i „Sporcie" oraz głębszym zastanowieniu się doszedłem do wniosku, że nad tym „biciem rekordów" nie można przejść do porządku dziennego, tylko trzeba się zastanowić, czy jest ono słuszne i czy w ogóle ma sens.

Skoki są konkurencją trudną i niebezpieczną, jeśli się je puszcza na żywioł, bez odpowiedniej kontroli. I dlatego Komisja Skoków Międzynarodowej Federacji Narciarskiej ustaliła normy budowy skoczni oraz określiła granice bezpiecznego lądowania (nie wolno przekroczyć punktu krytycznego skoczni o więcej niż 8 proc.), by skoki były konkurencją bezpieczną i nie groziły zdrowiu i życiu skoczka.

Duża Krokiew jest skocznią o punkcie krytycznym 77 metrów, posiadającą 20 m przestrzeni bezpieczeństwa poza punktem krytycznym, czyli na 97 metrze rozpoczyna się krzywa przejściowa na wybieg, a więc Gąsienica Daniel— skacząc 98 m — wylądował już w łuku przejściowym i przekroczył punkt krytyczny o 26,7 proc. Roman Sieczka skokiem 93,5 m przekroczył punkt krytyczny o 21,8 proc. O ile skok Sieczki można uważać jeszcze za bezpieczny z uwagi na specyficzne wymiary Krokwi (20 m przestrzeni bezpieczeństwa) to wcale nie można tego powiedzieć o skoku Gąsienicy Daniela, który (mimo pozornie lekkiej podpórki) mógł się skończyć tragicznie.

Toteż nie uważam za słuszne tego rodzaju „bicie rekordów". Raz, czy dwa razy mogą się takie wyczyny skończyć pomyślnie, ale przy następnym może nastąpić katastrofa. A co się stanie, jeśli skoczkowie, zachęceni ostatnimi wyczynami, pokuszą się o przekroczenie na Krokwi 100 metrów i nikt nie stanie temu na przeszkodzie?

O INWALIDÓW NIE TRUDNO!

Nie wolno nam dopuszczać do tego rodzaju niezdrowych sensacji, kosztem narażania zdrowia zawodników i ewentualnego zahamowania ich dalszego rozwoju. Przecież Gąsienica Daniel doznał na początku sezonu kontuzji stawu skokowego, którą często odczuwał, a na mistrzostwach Polski w marcu złamania śródręcza i chociażby dlatego nie powinno mu się było zezwolić na tak długie skoki, bo w ten sposób nie trudno z niego zrobić inwalidę, zamiast klasowego skoczka. Ta sama uwaga odnosi się do Huczka.

Również nie należy zapominać o tym, że Roman Sieczka przed 3 laty miał przykry upadek na Krokwi, spowodowany zbytnim szafowaniem rozbiegu przy złych warunkach atmosferycznych, po którym nastąpiło zahamowanie jego rozwoju i dopiero w tym roku powrót do równowagi psychicznej. Podobne załamanie psychiczne obserwuje się w tym roku u Antoniego Wieczorka po niebezpiecznym upadku na Krokwi w ubiegłym roku.

Pamiętajmy, że wychować dobrego skoczka nie jest łatwo, ale zmarnować go można bardzo szybko.

BEKORDZISTĄ KROKWI — JEST H. GLASS!

Jeżeli już doszło do tego rodzaju „bicia rekordów skoczni", to powinno się ono odbywać w jednakowych warunkach dla wszystkich skoczków, tzn. z tego samego rozbiegu, gdyż w przeciwnym razie nie daje właściwego obrazu wartości skoczków. Cóż z tego, że będziemy skakali daleko z dowolnych rozbiegów, kiedy w konkursie — przy ograniczonym rozbiegu — pozostawali w tyle, jak to miało miejsce w ostatnim konkursie podczas zawodów o Memoriał Br. Czecha i H. Marusarzówny.

Nieoficjalny rekordzista Krokwi — Sieczka

Teraz prasa upaja się tym, że nasi skoczkowie „rozgromili" rekord Glassa, popełniając przy tym gruby nietakt w stosunku do tego zawodnika. Przecież Glass skoczył na Krokwi 89 m w czasie zawodów o Memoriał Br. Czecha i H. Marusarzówny, ustanawiając oficjalny rekord skoczni, który może być pobity tylko podczas oficjalnych zawodów, a nie podczas skoków z dowolnego rozbiegu i bez komisji sędziowskiej. Jestem przekonany, że skoczkowie NRD i ich trener z dużym niesmakiem przyjmą wiadomość o „rozgromieniu" rekordu Glassa, kiedy ze sprawozdań naszych pism sportowych dowiedzą się, jak to „bicie" rekordu Glassa wyglądało. Oficjalny rekord Krokwi pozostał więc w rękach Glassa. Roman Sieczka skokiem 93,5 m ustanowił rekord nieoficjalny, który poprzednio należał do Wieczorka i wynosił 91 metrów. Tak należało tę sprawę podać do publicznej wiadomości, by być w porządku wobec wszystkich.

KTOS MUSI UTEMPEROWAĆ PRZESADNĄ AMBICJĘ SKOCZKÓW

Nigdzie zagranicą nie idzie się na podobne wyczyny z nieograniczonego rozbiegu, które przestają być szlachetną walką o równym starcie, a stają się pogonią za rekordami, które mogą się skończyć kalectwem lub nawet śmiercią zawodnika. I nie ma w tym wcale przesady, bo każdy skok na Krokwi w granicach 95—96 metrów może skończyć się tragicznie.

A nam nie chodzi przecież o sensację, tylko o prawidłowy rozwój naszych skoczków. Jeżeli ich ponosi ambicja, to powinien się znaleźć ktoś, kto potrafiłby ich utemperować. Dla przykładu podam, że podczas ostatnich „lotów narciarskich" na mamuciej skoczni w Kulm, po skończonym konkursie, niektórzy zawodnicy wyrazili chęć oddania pokazowych skoków z powiększonego rozbiegu; wówczas kierownictwo zawodów nie zgodziło się na to, mimo że punkt krytyczny skoczni został przekroczony tylko o 2 metry, zezwoliło natomiast z tego samego rozbiegu co w konkursie.

Jeżeli chcemy przeżywać emocje skoków w granicach 100 czy ponad 100 metrów, przy zachowaniu pełnego bezpieczeństwa skoczków i właściwej linii szkolenia, to musimy zbudować skocznię o punkcie krytycznym w granicach 100 metrów i chociaż nie będą się mogły na niej odbywać oficjalne zawody (zakaz FIS), to będzie ją można wykorzystać dla celów szkoleniowych. Skocznia taka byłaby dla nas na obecnym etapie bardzo pożytecznym obiektem, gdyż jest ona doskonałą szkołą psychiki skoczka. Dopóki taka skocznia nie stanie u nas w kraju, powinni nasi skoczkowie przechodzić takie „szkolenie psychiczne" na „mamutach" w Planicy, Oberstdorfie czy Kulm, a nie na Krokwi, na której skoki ponad 91 metrów grożą kalectwem.

A może udałoby się w szybkim tempie przebudować dużą Krokiew przez cofnięcie progu jeszcze o 3 metry oraz zniwelowanie spadku na wybiegu, który w tym stanie jest najniebezpieczniejszą częścią skoczni i był przyczyną wielu wypadków. Dobrze byłoby, ażeby Departament Urządzeń GKKF zainteresował się tą sprawą.

„LOTY" NIE SĄ JEDNAK NAJWAŻNIEJSZE

Jednak sprawa przebudowy skoczni mamuciej, względnie przebudowy Krokwi, nie powinna nam zaciemniać najistotniejszych potrzeb inwestycyjnych dla tej konkurencji. Mamy jeszcze za mało średnich i małych skoczni, które zapewnią nam szerszy dopływ młodych zawodników na skocznie duże, z których z kolei najlepsi będą mieli drogę otwartą na skocznię mamucią. Nie do pomyślenia jest taka sytuacja, aby w Zakopanem były skocznie średnie i duże, a nie było skoczni małej (30 m) z prawdziwego zdarzenia. A jednak tak jest. A to nie stwarza warunków prawidłowego rozwoju młodych skoczków.

Stwarzajmy jak najlepsze i jak najbezpieczniejsze warunki treningu naszej czołówce, ale w żadnym wypadku nie zapominajmy o naszej młodzieży.

Mgr Mieczysław Kozdruń

Warto przeczytać i wykorzystać

NA wszelkiego rodzaju naradach słyszy się ciągle narzekania na brak instruktorów i wykwalifikowanych sił, mogących prowadzić zajęcia w sekcjach sportowych. Oczywiście tej luki nie wypełni się w ciągu krótkiego czasu. Natomiast można przyjść z pomocą tym kołom i ich sekcjom, które nie mają własnych trenerów lub instruktorów, w prosty, konkretny sposób.

Przykładem tego jest niewątpliwie pomysł Biura Propagandy i Agitacji GKKF wydania serii materiałów poglądowych, dotyczących różnych dyscyplin sportu. Są to kolorowe broszury dużego formatu, w których rysunek i krótki tekst objaśniający zastępują instruktora. Poszczególne pozycje opracowane zostały przez najlepszych fachowców.

Ostatnio ukazała się pierwsza pozycja z serii materiałów poglądowych — „Piłka siatkowa"*) opracowana przez Zygmunta Krzyżanowskiego, trenera państwowego siatkówki i naszej kobiecej drużyny reprezentacyjnej.

Układ „Piłki siatkowej" jest przejrzysty i logiczny. Na początku autor omawia zasady pracy w okresie całego roku i cyklu treningowego, ilustrując go odpowiednim wykresem. Następnie przechodzi do wyszkolenia. Rozpoczyna je od „Ćwiczeń" — a więc ogólnego przygotowania organizmu i mięśni zawodnika. Pod rysunkami, przejrzyście obrazującymi sposób wykonywania ćwiczeń, zamieszczono krótkie teksty wyjaśniające lub uzupełniające. W sumie rysunki i tekst są zrozumiałe dla każdego związanego ze sportem człowieka, i w tym leży ich zasadnicza wartość dydaktyczna.

Od „Ćwiczeń" autor przechodzi do „Techniki", na którą składa się m. in. postawa przygotowawcza, przyjęcie z podaniem piłki latwej, podanie piłki w wyskoku, zagrywka, zbicie piłki.

W trzeciej części trener Krzyżanowski pokazuje (na rysunkach) i wyjaśnia (tekstami) zasady „Taktyki zespołowej".

Przestudiowanie i stosowanie się do wskazówek zawartych w „Piłce siatkowej" nie jest oczywiście zawodnym sposobem na przewyższanie drużyny mistrzów Polski, ale niewątpliwie pozwala na opanowanie przez każdy zespół zasadniczych umiejętności. A o dalszych sukcesach zadecyduje praca i [illegible]ności członków sekcji.

Opracowanie graficzne Władysława Janiszewskiego podobało nam się, tak samo zresztą jak wykonanie przez Gdańskie Zakłady Graficzne trójkolorową techniką offsetową.

Do autorów i redaktorów następnych pozycji mamy jeszcze jedną małą prośbę: unikajcie niezrozumiałych sformułowań i nie twórzcie nowych wyrazów (np. „pady" — pochodzi od padać, padanie) choćby ich było nawet tak niewiele jak w „Piłce siatkowej".

Wak

*) „Piłka siatkowa". Scenariusz i tekst Zygmunt Krzyżanowski, opracowanie graficzne Władysław Janiszewski, redaktor Janusz Kobiela. Nakładem Biura Propagandy i Agitacji GKKF, Wyd. WAG.

Z sekcji społecznych GKKF

W niedzielę, 8 bm. odbyła się sprawozdawczo-wyborcza konferencja Sekcji Żeglarstwa GKKF. Dyskusja nad referatem sprawozdawczym ustępującego prezydium sekcji przedłużyła się do późnych godzin wieczornych. Dużo uwagi poświęcono na zebraniu sprawom sprzętu i budowy nowych klas łodzi.

W wyniku wyborów w skład nowego prezydium sekcji weszli: Jastrzębski, Kowalikowski, Gołębiew, J. Sieradzki (LPŻ), Rzemyszkiewicz, Borowiec, Sołtan (AZS), Walter, Niepokojczycki (Stal), Marczewski, Byliński, Ziółkowski (Sparta), Głowacki (Start), Rosiński (Gwardia).

Kto zna języki i zna się na kolarstwie?

Komitet Organizacyjny IX Wyścigu Pokoju „Warszawa — Berlin — Praga" poszukuje wykwalifikowanych tłumaczy, znających dobrze sport kolarski oraz władających językami: szwedzkim, norweskim, duńskim lub fińskim.

Kandydaci mogą zgłaszać się telefonicznie względnie osobiście do biur Komitetu Organizacyjnego IX Wyścigu Pokoju w hotelu „Warszawa" — Plac Warecki, Komisja Zagraniczna.

Wiadomości spod Giewontu

W PONIEDZIAŁEK rozpoczął się w Zakopanem drugi narciarski rajd wysokogórski. Z punktów wyjściowych z Hali Gąsienicowej, Kalatówek i Hali Ornak wyruszyło szlakami wysokich Tatr 36 drużyn, w skład których weszło 174 mężczyzn i 6 kobiet. Już w pierwszym dniu turyści natrafili w górach na ciężkie warunki atmosferyczne, zimny wiatr, zadymki śnieżne i zaspy. W drugim dniu rajdu, we wtorek nastąpiło ocieplenie, padał śnieg, widoczność była bardzo słaba, a prócz tego wystąpiło niebezpieczeństwo lawin, które zmusiło kierownictwo do zmiany trasy. Pomimo to, impreza odbywa się bardzo sprawnie. W głównej mierze jest to zasługą turystów, którzy stanęli do rajdu dobrze przygotowani kondycyjnie.

Celem zapewnienia uczestnikom całkowitego bezpieczeństwa, na każdej z tras znajdują się wytrawni alpiniści oraz członkowie Ochotniczego Górskiego Pogotowia Ratunkowego.

Na trasach są czynne komisje sędziowskie, które punktują u poszczególnych drużyn umiejętności techniczne, znajomość i stosowanie zasad turystycznych, zespołowość i koleżeństwo, dyscyplinę, orientację w terenie i wiadomości krajoznawcze, zachowanie na etapach, wyrobienie społeczne w czasie przemarszu i pobytu na etapach.

MIMO wiosny narciarze nie odłożyli nart do magazynów. Korzystają z zimy, która panuje jeszcze w Tatrach i pilnie trenują, gdyż czeka ich jeszcze jedna wielka impreza narciarska, zawody zakończenia sezonu, które odbędą się w Zakopanem w dniach 16—21 kwietnia. Weźmie w nich udział cała czołówka z olimpijczykami na czele. Będą one ostatnim w tym sezonie przeglądem sił naszego narciarstwa. A oto program zawodów:

16 kwietnia — otwarcie zawodów.

17 kwietnia — skoki do kombinacji oraz otwarte, na średniej i dużej Krokwi.

18 kwietnia — slalom specjalny kobiet i mężczyzn na Nosalu.

19 — bieg na dystansie 10 km kobiet 15 km mężczyzn na Cyrli.

20 — slalom gigant kobiet i mężczyzn na Hali Goryczkowej.

21 kwietnia — zjazd kobiet i mężczyzn na trasie FIS II.

Do zawodów w konkurencjach zjazdowych i skokach zostaną dopuszczeni wytypowani przez Radę Trenerów najlepsi juniorzy Polski.

M. Matzenauer

Z punktu widzenia celów i zadań 3)

Stwórzmy długofalowy plan rozwoju k. f.

Edmund Kosman
rektor AWF

Andrzej Wohl
kierownik Katedry Podstaw Marksizmu-Leninizmu AWF

IDEA stworzenia zasadniczego planu rozwoju kultury fizycznej, skoordynowanego z naszą pięcioletką, jest chyba najbardziej płodną myślą, jaka została dotąd rzucona w dyskusji.

Można wprawdzie odpowiedzieć na to, że również i dotąd istniał jakiś plan rozwoju kultury fizycznej w Polsce oraz, że plan ten został ujęty w cyfry i wskaźniki. O to oczywiście nikt nie będzie się spierał, gdyż nie jest dla nikogo tajemnicą, że w naszych warunkach zasada planowania jest prawem powszechnym, a więc musiała być stosowana również na odcinku kultury fizycznej.

Cała rzecz polega na tym, że zasada ta stosowana była niew ten sposób, by plan mógł stać się podstawową siłą, mobilizującą energię i inicjatywę społeczną, ale w sposób biurokratyczny narzucający takie limity i przepisy, które ograniczały rozwój inicjatywy społecznej, które psuły tylko krew ludziom pragnącym cokolwiek uczciwie zrobić i które dyskredytowały często samą ideę planowania.

Istnieje więc wyraźna różnica między planem zasadniczym proponowanym przez tow. Szydlaka a dotychczasowym „planowaniem". Dla rzeczywistego rozwoju kultury fizycznej w naszym kraju potrzebny jest plan jawny, powszechnie znany i zaaprobowany, to jest taki plan, w którego tworzeniu brałby udział nauczyciele wychowania fizycznego i sportowcy, trenerzy i naukowcy, działacze kultury fizycznej i rzesze miłośników sportu, plan, w którym każdy z nich mógłby znaleźć dla siebie miejsce, który by sprzyjał istotnej realnej demokratyzacji ruchu sportowego i ujawnił istniejące u nas możliwości rozwojowe. Równocześnie jednak musi to być plan będący kierunkowym programem, precyzującym jasno cele i zadania naszej kultury fizycznej, plan mądrze obmyślany od góry, odpowiednio scentralizowany, liczący się z zasobami i możliwościami wynikającymi z określonych warunków budownictwa socjalistycznego, plan, który by swą perspektywą rozwojową, swym rozmachem i socjalistyczną treścią mógł wzbudzić prawdziwą pasję twórczą.

SPORT A BUDOWNICTWO SOCJALISTYCZNE

Co prawda są racy działacze sportowi, którzy zżymają się, kiedy kojarzy się słowo sport ze słowem socjalizm. „Po co — mówią oni — te gromkie słowa? Czy rzeczywiście trzeba mówić aż o socjalistycznej treści kultury fizycznej po to, by każdy kto tego zapragnie mógł sobie nieco popływać, pograć w siatkę czy piłkę nożną? Czyż nie jest lepiej mniej upajać się wielkimi słowami a więcej zwracać uwagi na codzienną rzetelną robotę organizacyjną?"

Taki tok myślenia może wydać się na pierwszy rzut oka nawet bardzo logiczny i racjonalny, tym bardziej, że codzienna, rzetelna praca jest nam rzeczywiście potrzebna. W istocie jest to nieco prymitywne podejście chociażby dlatego, że przecież nie mamy na myśli wyłącznie i tylko strony rozrywkowej sportu, ale również jego znaczenie zdrowotne i kulturowe oraz jego stronę wychowawczą.

Ponadto zaś wystarczy chwila refleksji, by można było zorientować się, że to, co wydaje się na pierwszy rzut oka zależne wyłącznie od subiektywnego pragnienia poszczególnych ludzi jest często skomplikowanym zjawiskiem społecznym, które rozwiązane bywa w różny sposób w zależności od potrzeb i celów danego ustroju.

Istnieje na przykład u nas prawdopodobieństwo wprowadzenia stopniowo w najbliższych latach powszechnego nauczania średniego. Okoliczność ta musi wpłynąć w określony sposób na zadania, jakie stawiamy sobie w dziedzinie szkolnego wychowania fizycznego. Wprowadzenie powszechnego nauczania średniego oznacza bowiem, że ogromna część młodzieży, która pracowała dotąd już od lat 15—16 zacznie obecnie pracować dopiero od lat 19—20 i będzie jeszcze w ciągu 3 do 4 lat przywiązana do ławy szkolnej. Jeślibyśmy pozostawili wszystko po staremu, to musiałby powstać u młodzieży ogromny deficyt ruchowy. I to właśnie w sytuacji, gdy zależy nam na maksymalnym rozwoju zdolności ruchowych młodzieży. W jakiż sposób zrekompensujemy ten deficyt ruchowy? Czyż nie będziemy zmuszeni pomyśleć o rozszerzeniu zajęć sportowych w szkole ze względu na to, że tylko tam znajdzie się cała młodzież w wieku do lat 19—20? Czyż nie trzeba będzie nieco szerzej pomyśleć o młodzieżowych szkołach sportowych?

Weźmy inny przykład. Liczymy się już dziś realnie z perspektywą skrócenia czasu pracy. Jest zrozumiałe, że otwiera to zupełnie nowe możliwości dla rozwoju sportu masowego. Do ruchu sportowego wleją się wówczas nowe setki tysięcy ludzi, którzy dotąd nie mogli brać udziału w sporcie bądź to ze względu na przeciążenie pracą lub brak czasu. Wpłynie to również na podniesienie poziomu sportu masowego zarówno ze względu na zwiększony odcinek czasu, który uprawiający sport będą mieli do dyspozycji jak i ze względu na mniejsze zmęczenie organizmu. Kierownictwo ruchem sportowym musi się z tym w jakiś sposób liczyć, musi to wziąć z swych planach i rachubach pod uwagę.

Powyższe przykłady dowodzą chyba dostatecznie jasno jak bardzo zazębia się kultura fizyczna i jej kierunek rozwojowy z całością naszego życia społecznego, z jego socjalistyczną treścią. W tym też sensie chcemy mówić o treści jako punkcie wyjścia dla całej dyskusji i dla samego planu. **Nazywając tę treść socjalistyczną mamy na myśli tę prostą prawdę, że rozwój naszego sportu, jak zresztą i całej naszej kultury fizycznej, zdeterminowany jest potrzebami i kierunkiem rozwojowym socjalizmu w naszym kraju.**

GENERALNA ZASADA PLANU

Dlatego właśnie potrzebne nam jest dokładne rozeznanie sytuacji oraz wielki, naukowo uzasadniony plan rozwoju kultury fizycznej na szereg lat naprzód.

Generalną zasadą tego planu powinno być wykorzystanie w takim stopniu wszystkich możliwości, jakie przynosi postęp budownictwa socjalistycznego, abyśmy mogli w najbliższych latach rozszerzyć zakres wychowania fizycznego i sportu poza te osiągnięcia jakie mają one w przodujących krajach kapitalistycznych. Szczególnie zaś chodzi o rozwój kultury fizycznej na odcinkach najbardziej zaniedbanych — to jest na wsi, wśród kobiet, wśród dzieci oraz osób w wieku starszym.

Plan taki wymagałby uwzględnienia rozwoju naszej kultury fizycznej w trzech głównych kierunkach, a mianowicie:

a) obowiązkowego wychowania fizycznego w szkolnictwie wszystkich stopni,

b) turystyki i sportu dla całej ludności w wieku pozaszkolnym w jej formach zarówno zorganizowanych jak i pozaorganizacyjnych,

c) sportu wyczynowo-widowiskowego.

Jeżeli chodzi o obowiązkowe wychowanie fizyczne w szkolnictwie, do którego chcemy w dzisiejszym artykule ograniczyć się, to widzimy tu trzy wielkie działy: wychowanie fizyczne przedszkolne, wychowanie fizyczne młodzieży szkolnej i wychowanie fizyczne w szkołach wyższych.

W zakresie wychowania fizycznego przedszkolnego plan powinien uwzględnić stopniowe objęcie tym wychowaniem wszystkich dzieci w wieku przedszkolnym, to jest do lat sześciu, przy zastosowaniu obok zabaw i gier ruchowych pewnych form elementarnej gimnastyki i rytmiki. Znaczenie takiego wychowania fizycznego rozumieli już bardzo dobrze postępowi pedagodzy burżuazyjni i niemało w tym kierunku uczynili. U nas w Polsce istnieją pod tym względem również poważne doświadczenia i obszerna literatura. W warunkach rozwoju kapitalistycznego ten zakres wychowania był jednak niezwykle ograniczony i obejmował nieliczną warstwę dzieci. Obecnie mamy ogromne możliwości na tym odcinku nawet w stosunku do najbardziej przodujących krajów kapitalistycznych. Czy wykorzystaliśmy je, czy między innymi nasza prasa, do której obowiązków należało podniesienie tej sprawy, zajęła się tym? Nie. Gdyż zapatrzeni ślepo wyłącznie w sport wyczynowy, zagubiliśmy głęboko humanistyczny sens kultury fizycznej, który powinien był zdobyć jej szacunek w całym społeczeństwie. Trzeba więc to obecnie odrobić możliwie szybko.

System wychowania przedszkolnego dokładnie opracowany programowo powinien obejmować coraz więcej dzieci w miarę rozbudowy sieci przedszkoli w mieście i na wsi. Co prawda większość przedszkolanek nie ma odpowiedniego przygotowania fachowego, ale wynika to właśnie z braku odpowiednio ustawionego planu, który by potrzebę tę uwzględniał. Należałoby nadmienić jeszcze, że aż do chwili ogarnięcia wszystkich dzieci wychowaniem fizycznym w przedszkolach, powinienby istnieć dla tych rodziców, których dzieci nie korzystają z przedszkoli, szeroko rozbudowany system instruktażu związanego z komórkami kultury fizycznej przy Radach Narodowych, oparty o plan rozbudowy urządzeń zabawowo-sportowych dla dzieci w osiedlach, przy komitetach blokowych, ogródkach itp.

W zakresie obowiązkowego wychowania fizycznego w szkole nasze zaniedbania są o wiele bardziej rażące. Można wprost powiedzieć, że zostawiliśmy tę niezwykle ważną dla rozwoju kultury fizycznej sprawę tak dalece na boku, iż dopuściliśmy do niesłychanie żenującego faktu redukcji godzin wychowania fizycznego w stosunku do okresu przedwojennego, nie mówiąc już o tym, że nawet ten mizerny program jest jeszcze w dużej części szkół z najrozmaitszych względów faktycznie ograniczany. Na tym odcinku więc nawet cofnęliśmy się wstecz w stosunku do tego, co już było osiągnięte. A przecież nie zaistniały żadne warunki, które by usprawiedliwiły takie cofnięcie się, poza naszym własnym bezwładem, nieudolnością, a przede wszystkim brakiem zrozumienia dla wychowania fizycznego jako podstawy rozwoju całej kultury fizycznej. Włożyliśmy ogromne sumy na budowę wspaniałych obiektów s

Poniedziałek na podium w Moskwie

● Dwa rekordy świata Bogdanowskiego ● Mansouri „pali" bój ● Cztery kółka olimpijskie Białasa ● Olbrzymi Hoelbl wywalcza dla Austrii drugie miejsce w ciężkiej ● Sztangowy ›hat trick‹ Hamazasba ● „Sukces" który nie upaja ●

MOSKWA, 10.4 (tel. wł.). W drugim dniu turnieju, w poniedziałek, rozegrały się cztery pozostałe kategorie. Emocji, podobnie jak i w grupie Emocji, podobnie jak i w poniedziałek, było co niemiara, a zaczęły się one już od pierwszej konkurencji — wagi średniej.

W reprezentacji Rosyjskiej Federacji wystąpił wicemistrz świata Bogdanowski. Przed trzema tygodniami Rosjanin uzyskał w trójboju wynik lepszy od rekordu świata Amerykanina Kono o 2,5 kg, ale w zawodach krajowych rekord ten nie może być uznany. Okazja do powtórzenia wspaniałego wyczynu nadarzyła się więc w turnieju w Moskwie. Po wyciskaniu i rwaniu Bogdanowski miał w sumie taki sam wynik, jaki uzyskał kilka tygodni temu, co pozwalało mu wystarczyło mu więc na podrzucie 160 kg. Rosjanin przy drugim podejściu osiągnął ten wynik i pobił rekord świata, ale pozostało mu przecież jeszcze jedno podejście. Podszedł do ciężaru 162,5 kg i wykonał bój. Tym razem więc po raz drugi rekordzista świata, lepszy od Amerykanina o 5 kg. Nie potrzeba się chyba rozwodzić nad tym, jak owacyjnie i radośnie przyjęła publiczność sukces Bogdanowskiego.

BECK zawiódł w wyciskaniu. Po pierwszym podejściu do ciężaru 120 kg „ścierpły mu ręce" — jak potem opowiadał, co miało ten skutek, że spalił dwa następne podejścia do ciężaru 125 kg. W rezultacie Beck uzyskał w trójboju wynik, który dał mu na mistrzostwach świata czwarte miejsce, ale mamy przecież w stosunku do niego nieco większe wymagania. W trójboju „musnął" o normę na 5 pętek olimpijskich, która przecież osiągnął już w lecie podczas Festiwalu.

Beck zajął drugie miejsce, a do serii niespodzianek w zakresie pojedynku polsko-irańskiego przybyła jeszcze jedna, bo Polaka i Irańczyka Ferdowsa przedzielił zupełnie nieoczekiwanie Austriak Bauer. Uzyskał on wprawdzie identyczny wynik z Irańczykiem, ale był lżejszy od niego. W punktacji drużynowej nasze konto w stosunku do Iranu zwiększyło się więc o nowe dwa punkty.

Warto dodać, że Beck był szczególnie serdecznie oklaskiwany przez publiczność, a mając jej sympatię za sobą, chciał — jak potem opowiadał — uzyskać wynik 550 kg. Uniemożliwił mu to słaby wynik w wyciskaniu.

WARCYDOBOROWYM towarzyszem uczestniczył Bochenek w małym półciężkiej. Łomagin, nieoficjalny rekordzista świata w trójboju, Mansouri, czwarty sztangista świata, a poza konkursem Ukrainiec Rudman oraz wicemistrz świata Stiepanow — to wszystko „900-kilogramowcy", przy czym cała trójka radziecka z nadwyżką jeszcze wielu kilogramów.

Zanim Bochenek wstąpił na oficjalną wagę, ważył się w obecności naszego kierownictwa. Chodziło o to by miał wagę średnią, a więc tę, w której będzie ewentualnie uczestniczył w Igrzyskach Olimpijskich. Bochenek bardzo skrupulatnie przestrzegał swej wagi i kiedy stanął na wadze, miał dokładnie 75 kg, a więc maksymalny limit wagi średniej. Ale musiał wystąpić przecież w wadze o jedną kategorię wyższej, aby nie pozbawiać zespołu cennych punktów. Odpowiednią wagę Bochenek uzyskał w zupełnie prosty sposób — zakłada dodatkowe spodenki i kiedy w kilka chwil później przystępuje do oficjalnej wagi — ma już kategorię półciężką.

Łomagin, podobnie jak Bogdanowski, uzyskał przed trzema tygodniami w trójboju wynik lepszy od rekordu świata (tego samego Kono) o 2,5 kg. Bogdanowski przed kilkunastoma minutami został już rekordzistą świata, teraz kolej na Łomagina. Po dwóch bojach Rosjanin ma identyczny wynik co na tamtych zawodach, kiedy pobił nieoficjalnie rekord świata, a więc znowu istnieje praktyczna możliwość pobicia rekordu.

Zanim jednak stanął do ostatniego boju — podrzutu — ukończyli już trójbój Austriak Zimazal i Bochenek. Bochenek, rekordzista Polski w podrzucie w wadze średniej, zawiódł w tym boju, przed tym zaś słabo mu wyszło wyciskanie i w rezultacie nie uzyskał normy na 4 kółko olimpijskie, czego od niego oczekiwano.

Z tablicy informacyjnej zniknęła już liczba 147,5 kg, to jest ciężaru, jakiego nie udało się podrzucić Bochenkowi i ukazała się na niej liczba 155 kg. Do tego to ciężaru podszedł po raz pierwszy Mansouri. Po raz pierwszy a potem drugi, trzeci i... oto sensacja wcale nie mała, bo Irańczyk „pali" bój, a tym samym słaby przecież Bochenek plasuje się na drugim miejscu. To już 5 drugie miejsce Polaków w tym turnieju — i nowe dwa cenne punkty przewagi Polaków w stosunku do Iranu.

Na placu boju pozostało już tylko trzech sztangistów radzieckich, nie — czterech bo zjawił się poza konkursem jeszcze Piegow. Stiepanow skończył podrzut na 165 kg. Łomagin ma w pierwszym podejściu 162,5 kg, a Ukrainiec Rudman — 167 kg. A tymczasem Piegow dysponuje 173,5 kg. To jest ciężar, lepszy od rekordu świata Łomagina o 500 gramów.

Przed Łomaginem stoi wspaniałe, nie ogromnie trudne zadanie: ma on szanse pobić swój rekord świata w tym boju a jednocześnie rekord świata Amerykanina w trójboju. Trzeba dodać, że Łomaginowi do pobicia rekordu świata w trójboju wystarczyłoby w podrzucie 170 kg, ale Piegow i Rudman są już zdecydowani na próbę pobicia rekordu w podrzucie, to samo więc czyni i ambitny Łomagin.

Możecie sobie wyobrazić napięcie wśród publiczności, kiedy ta wspaniała trójka przystąpiła do wykonywania boju. Magiczna liczba 173,5 kg podniecała widzów i samych zawodników, ale tych ostatnich nadto wyraźnie zdenerwowała, bo żadnemu z nich nie udało się wykonać dobrze podejścia.

W NIEWESOŁYM nastroju, po niedawnej kontuzji stanął Białas na podium w Moskwie w kategorii lekkociężkiej. Należało walczyć bardzo ostrożnie. W czasie wykonywania bojów ból w nodze nie ustępował, ale ambitny Białas wyszedł z walki nie tylko z dwoma rekordami Polski (wyciskanie i trójbój) ale nadto uzyskał w trójboju normę odpowiadającą 4 kółkom olimpijskim.

W lekkociężkiej skończyła się seria drugich niespodziewanych miejsc naszych sztangistów w turnieju moskiewskim. Białas zajął trzecie miejsce, ale nikt przecież nie oczekiwał od niego, aby mógł się równać z Winogradowem, Folhanem i Matiuchą. Trójka ta przekracza grubo 400 kg i Białas nie mógł z nią rywalizować, ale zadanie wykonał z nadwyżką. Gdyby nie obawa przed odnowieniem się kontuzji, Białas miał szansę wyprzedzić i Irańczyka Pojhana, który podobnie jak i inni jego kompatrioci zdecydowanie obniżył swoją formę.

REPREZENTANCI kategorii najlżejszej w barwach swej tuszy dają widzom dość często okazję do wesołości, zwłaszcza jeżeli mają tak niepropercjonalną budowę ciała jak np. wicemistrz Europy, Niemiec Aaldering, czy też opisywany już u nas niejednokrotnie rekordzista świata Amerykanin Anderson — 160 kg.

Publiczność moskiewska widziała już Andersona, ale w poniedziałek nie miała okazji do wesołości w tym „zakresie", bo żaden z zawodników kategorii ciężkiej nie mógł rywalizować pod względem wagi ciała z wyżej wspomnianym. Najcięższy, Austriak Hoelbl, ważył „ledwie" 124 kg (spiker był tak skrupulatny, że podał jego ścisłą wagę: i jeszcze 500 gramów) — a w stosunku do niego nasz Roguski, lżejszy o 34 kg, wyglądał jak.. ułomek.

Beck, jeden z naszych reprezentantów na turniej w Moskwie, podczas masażu, który oczywiście w tej dyscyplinie odgrywa poważną rolę w uzyskiwaniu dobrych wyników

Fot. E. Warmiński

Z Roguskim była identyczna historia jak z Bochenkiem, musiał uczestniczyć w kategorii ciężkiej, aby zdobyć punkty dla zespołu. Natomiast wobec polskiej komisji miał posiadać wagę ciała kategorii lekkociężkiej. Kiedy Roguski wszedł na oficjalną wagę, miał 700 gramów ponad limit kategorii ciężkiej. Oczywiście pożywił się nieco w trakcie oczekiwania na oficjalną wagę, ale jego wynik w ciężkiej ma być dla nas wykładnikiem możliwości Roguskiego w wadze lekkociężkiej. Roguski spełnił oczekiwane nadzieje, chociaż z uwagi na niedawną chorobę nogi (zapalenie stopy) przewidywano dla niego niewysoką normę. Gdyby miał lepszy podrzut, „musnąłby" o trzecie kółko olimpijskie.

Faworytem w tej kategorii był Rosjanin Romasienko. Reprezentant Austrii, Hoelbl, trzeci na mistrzostwach Europy, przedstawia wyższą klasę od wicemistrza Iranu Hamazasba. Ku rozpaczy nie tylko sztangistów Iranu, ale i obecnych wśród publiczności widzów irańskich, Iran stracił w tej wadze 2 pkt. i przegrał z Austrią różnicą 1 pkt. Stało się tak dlatego, że Hamazasb podzielił los Mandjou i Mansouri'ego... paląc drugi bój tj. rwanie. Zyskała więc na tym nie tylko Austria ale i Polska, bo Roguski w gronie tej trójki przewyższającej go wynikami o głowę, był z góry skazany na ostatnie miejsce.

★

NIEWESOŁĄ będą mieli Irańczycy podróż powrotną do kraju. Austriacy wyjadą bardzo „zakłopotani" niespodziewanym zwycięstwem nad Iranem, a Polacy wcale nie upojeni „sukcesem" nad Iranem, natomiast z mocnym postanowieniem usunięcia błędów technicznych, których na podium moskiewskim mieli wiele...

Na zakończenie ciekawostka dla amatorów statystyki. Czy wiecie ile kilogramów podźwignęły poszczególne reprezentacje? Rosyjska Federacja — 2712,5 kg, Polska — 2465 kg, Austria — 2397,5 kg, Iran — 2077,5 kg.

Zygmunt Weiss

★

WYNIKI drugiego dnia turnieju

waga średnia: 1. Bogdanowski, RFSRR — 415 kg — rekord świata lepszy od Amerykanina Kono o 5 kg; (130 — 122,5 — 162,5); 2. Beck, Polska — 272,5 kg (120 — 112,5 — 140); 3. Bauer, Austria — 350 kg (112,5 — 107,5 — 130); 4. Ferdows, Iran — 350 kg (115 — 105 — 130). Poza konkursem Jagły-Ogły, Ukraina — 382,5 kg.

półciężka: 1. Łomagin, RFSRR — 450 kg (135 — 132,5 — 162,5); 2. Bochenek, Polska — 370 kg (115 — 112,5 — 142,5); 3. Zimazal, Austria — 362,5 kg (112,5 — 110 — 140); 4. Mansouri, Iran — 242,5 kg (120, 122,5 — 0); Poza konkursem Stiepanow, ZSRR — 430 kg; Rudman, Ukraina — 420 kg.

lekkociężka: 1. Winogradow, RFSRR — 415 kg (130 — 125 — 160); 2. Pojhan, Iran — 402,5 kg (130 — 122,5 — 150); 3. Białas, Polska — 400 kg rekord Polski (130 — rek. Polski — 120 — 150); 4. Flenner, Austria — 367,5 kg (107,5 — 115 — 145); Poza konkursem Matiucha, Ukraina — 420 kg.

ciężka: 1. Romasienko, RFSRR — 435 kg (140 — 130 — 165); 2. Hoelbl, Austria — 430 kg (145 — 130 — 160); 3. Roguski, Polska — 385 kg (122,5 — 117,5 — 145); 4. Hamazasb, Iran — 275 kg (125 — 0 — 150); Poza konkursem Nowikow, Białoruś ustanowił w wyciskaniu rekord ZSRR — 160 kg.

Ogólna punktacja drużynowa turnieju:

1. Rosyjska Federacja	7 pkt.
2. Polska	16 pkt.
3. Austria	22 pkt.
4. Iran	25 pkt.

Gdyby Ukraina startowała w konkursie punktacja byłaby następująca:

1. Rosyjska Federacja	9 pkt.
2. Ukraina	15 pkt.
3. Polska	22 pkt.
4. Austria	27 pkt.
5. Iran	32 pkt.

Na starcie najmłodsi narciarze

STARE wygi narciarskie i koneserzy białego szaleństwa w Zakopanem dwa razy do roku prawie dosłownie tracą głowę z powodu imprez narciarskich. Raz—podczas konkursu skoków na memoriale Br. Czecha, drugi — podczas tradycyjnych narciarskich zawodów dzieci, które rokrocznie urządza AZS dla najmłodszych adeptów tego pięknego sportu. Te dwie imprezy wywołują w Zakopanem tak wielkie zainteresowanie, że można by je tylko porównać do zainteresowania, jakie niegdyś wywoływały sławne spotkania piłkarskie Cracovia—Wisła. Dzieci, które nie mają tu innych sportowych marzeń, prócz tych, by zostać kiedyś Marusarzem, Groniem, Kwapieniem czy Kowalską i dorośli, którzy z takim pietyzmem odnoszą się do narciarskich sukcesów i tradycji swego miasta — jednakowo ukochali te dwie imprezy ponad wszystkie inne.

Ubiegłej niedzieli u stóp stoku slalomowego na Nosalu zebrał się tłum ludzi. Za chwilę miał nastąpić start do I konkurencji zawodów — biegu płaskiego na dyst. 200 m. Dziewczynki i chłopcy w wieku od lat 6 do 10 otrzymawali od swych rodziców, z których większość była niegdyś zawodnikami ostatnie wskazówki. Ojcowie sprawdzali smarowanie desek, mamusie nanastawiały swe pociechy psychicznie. Koleżanki i koledzy miniaturowych zawodników, ci, którzy jeszcze nie ukończyli 6 lat, z uwielbieniem patrzyli na małych bohaterów, którzy oczekując rozpoczęcia konkurencji z dumą obnosili swe prawdziwe, ogromne numery startowe.

Wreszcie padła komenda: zawodniczki i zawodnicy na start! Na mecie komplet sędziów państwowych sprawdzał stopery. Starter — Tadeusz Kwapień — ustawiał swych przyszłych następców w szyku i za chwilę zaczęło się. Na trasę roczniakami wyruszali mali biegacze i biegaczki.

Cóż to było za wspaniałe widowisko. Dzieciaki walczyły jak starzy, z zacięciem, powagą, nieustępliwie do ostatnich metrów, do ostatniego tchu, a kibice, dorośli i ci najmniejsi ustawieni gęsto wzdłuż całej trasy, wychodzili wprost ze skóry, aby zapewnić biegnącym jak największy doping.

Nie było zbyt wiele czasu na gratulacje zwycięzcom pierwszej konkurencji. Mali narciarze to wszechstronni zawodnicy, zmieniają tylko deski i idą na slalom. Liczy on 9 bramek, ma 150 m długości i ok. 12 m różnicy wzniesień. Niektóre dzieci przejeżdżają slalom jak wytrawni zawodnicy w dużym tempie, płynnie, z dobrą techniką. Niektórym nie wiedzie się, mają upadki, wylatują z trasy, ale wszyscy kończą konkurencję. Walczą ambitnie, nieraz nawet na jednej narcie, lecz wszyscy meldują się na mecie.

Skoki odbyły się w trzech seriach: pierwsza próbna, dwa następne w konkursie. Sam Staszek Marusarz był starterem. Czołowi skoczkowie Polski deptali miniaturowy zeskok, a chłopcy skakali nawet po 10 m, przybierali przy tym nowoczesną postawę, trzymając w locie ręce przy biodrach. Były i upadki. Kupa śmiechu i łzy zawodu. Jednak, jak to zwykle u dzieci bywa, wszystko dobrze się skończyło.

Czy podawać nazwiska zwycięzców? Chyba nie, to niepotrzebne. Każdy z tych malców, który stanął na starcie, a było ich przeciež ponad 150, zasłużył na pochwałę, jeśli nie za wynik, to za swą postawę. Kto przegrał w tym roku, może wygrać w następnym. Zamiast wyników, niech nasze najmłodsze pociechy przyjmą tak często w czasie zawodów powtarzane uznanie, wyrażające się okrzykiem: Brawo dzieci!

M. Matzenauer

Chwiendacz wygrał we Wrocławiu

Dokończenie ze str. 1

rem jest Chwiendacz, który w czasie 4.19,19 mija białą linię mety. O drugie miejsce trwa zacięta walka między Jarząbkiem i Podobasem. Dosłownie na ostatnich metrach minimalną przewagę uzyskuje Jarząbek, kończąc wyścig na drugiej pozycji. Obaj uzyskali jednakowy czas o sekundę zaledwie gorszy od Chwiendacza.

Po 40 sekundach na mecie melduje się samotnie jadący Wiśniewski. W 4 minuty po nim widzimy liczną grupę prowadzoną przez Klabińskiego.

W czwartek 12 bm. kolarze rozegrają następny wyścig kontrolny, tym razem na trasie krótszej, bo zaledwie 100 km.

Wyniki: 1. Chwiendacz, kadra — 4.19,19; 2. Jarząbek, kadra — 4.19,20; 3. Podobas, kadra — 4.19,20; 4. Wiśniewski, kadra — 4.20,00; 5. Klabiński, Gwardia — 4.24,27; 6. Bugalski, kadra — 4.24,33; 7. Woźniak, CWKS — 4.24,34; 8. Czyż, Gwardia — 4.24,39; 9. Wójcik Wacław, CWKS — 4.25,02; 10. Cieślak, kadra — 4.27,00; 11. Hadasik, Unia — 4.28,00; 12. Bedyński, CWKS — 4.28.10.

Meldunki z zagranicy

BUDAPESZT. Międzynarodowy turniej gimnastyczny, który odbędzie się w Budapeszcie w piątek, sobotę i niedzielę — zapowiada się b. okazale. Ze szczególnym zainteresowaniem oczekuje się występu znanych zawodniczek ZSRR (Łatyniny i Maniny), CSR (Bosakovej), Rumunii (Lensteanu), Bułgarii (Stanczevej) i Włoch (Scaricabarozzi). Z mężczyzn zobaczymy m. in. słynnych gimnastyków radzieckich Muratowa, Szachlina oraz Finów Suoniemi, Mansikka, Bułgara Podorowa.

FRANKFURT. Piłkarze niemieccy rozpoczynają już przygotowania do meczu z Anglią, który odbędzie się 25 maja na stadionie olimpijskim w Berlinie. Trener Herberger zapowiedział pierwsze zgrupowanie kandydatów do reprezentacji na dzień 23 kwietnia w Duisburgu.

Szpadziści AZS i szabliści Startu rewelacją mistrzostw Polski

W ubiegłą niedzielę rozegrana została w Warszawie druga (i ostatnia) runda drużynowych mistrzostw Polski w szermierce z udziałem reprezentacji czterech pionów — CWKS, Gwardii, AZS i Startu. Zawody rozegrano we wszystkich broniach. Wobec tego, że na starcie i tym razem nie stawili się reprezentanci pionu związkowego, którzy mieli być reprezentowani w każdej broni po 3 drużyny — już w niedzielę zostały wyłonione zespoły mistrzów Polski.

W niedzielnych spotkaniach uzyskano następujące rezultaty. Floret kobiet: **CWKS — AZS 10:6, Gwardia — Start 14:2**, floret mężczyzn: **CWKS — AZS 13:3, Gwardia — Start 14:2**, szpada: **AZS — CWKS 10:6, Gwardia — Start 6:10**, szabla: **CWKS — AZS 11:5, Start — Gwardia 8:8** (dwoma trafieniami wygrał Start).

Kolejność w poszczególnych broniach jest więc po tych rozgrywkach następująca:

szabla 1. CWKS, 2. Start, 3. Gwardia, 4. AZS,

szpada: 1. AZS, 2. CWKS, 3. Start, 4. Gwardia,

floret kobiet: 1. CWKS, 2. Gwardia, 3. AZS, 4. Start,

floret mężczyzn: 1. CWKS, 2. Gwardia, 3. Start, 4. AZS.

Trzy tytuły mistrzowskie zdobyte przez szermierzy CWKS są niewątpliwym dowodem supremacji wojskowych nad pozostałymi pionami, szczególnie w szabli i florecie mężczyzn, gdzie CWKS posiada bardzo silny punkt w osobie Pawłowskiego. Mistrzostwa mimo absencji drużyn związkowych, miały jednak i inne niespodzianki.

Sprawcami jednej z nich stali się szpadziści AZS, którzy w niedzielę nieoczekiwanie pokonali wojskowych, zdobywając tytuł. Akademicy odnieśli zwycięstwo w sposób przekonywający wywalczając przez Spyre, Dotkę, Skródlika i Strzyżewskiego aż 10 punktów nad silną czwórką CWKS w składzie: Wójcik, A. Przeździecki, Wardzyński i Kryński.

Drużyny CWKS, które w pozostałych 3 broniach zdobyły tytuły mistrzowskie, walczyły w następujących zestawieniach — szabla: Pawłowski, Piątkowski, Sobol, Franke, floret męski — Nielaba, Szrejder, Pawłowski, A. Przeździecki, floret kobiet — Orzechowska, Skwarska, Mnichówna i Głowacka.

W doborowej czwórce reprezentacji pionów — obok rewelacyjnej postawy szpadzistów AZS, podkreślić trzeba ponadto doskonałą postawę szermierzy Startu. To młode zrzeszenie zajmuje w sporcie szermierczym coraz wybitniejszą rolę — w krótkim czasie stało się groźnym przeciwnikiem nawet dla najsilniejszych. Przekonali się o tym na własnej skórze w niedzielę choćby szpadziści Gwardii.

O bodaj jeszcze większą niespodziankę postarali się szabliści Startu, zwyciężając po bardzo zaciętej i wyrównanej walce reprezentację Gwardii stosunkiem dwóch trafień przy stanie 8:8. Miara sukcesu szablistów Startu może być tu fakt, że w zespole Gwardii walczyło dwóch tak doświadczonych reprezentantów jak Kuszewski i Twardokens.

Start stał się więc nową siłą na polskiej planszy, zwłaszcza w szabli i szpadzie i to jest jeden z generalnych wniosków z rozegranych mistrzostw.

Szkoda tylko, że umiejętności szermierzy Startu nie mogliśmy wypróbować na tle całej czołówki szermierczej naszego kraju. Bez reprezentantów CRZZ mistrzostwa drużynowe były imprezą niepełną, której końcowe rezultaty nie mogą być właściwym wykładnikiem układu sił w naszym sporcie szermierczym. Fakt absencji drużyn związkowych w mistrzostwach, który poza obniżeniem wartości sportowej mistrzostw wywrócił do góry nogami kalendarz rozgrywek, nadal uważamy za czyn wysoce niesportowy, bez względu na motywy, jakimi kierowała się CRZZ i dziwimy się równocześnie akceptacji tej sytuacji przez kierownictwo GKKF.

(jm)

Rekordowe premie w 3 konkursie totka

2 x 100.000 zł
35 x 39.105 zł

2 konkurs totka z sensacyjnymi wynikami obu lig piłkarskich przyniósł rekordowe premie. Wśród 1.563,522 rozwiązań znaleziono zaledwie:

2 ROZWIĄZANIA TRAFNE ORAZ 35 ROZWIĄZAŃ Z 1 BŁĘDEM.

Ponieważ zgodnie z regulaminem wysokość 1 premii nie może przekroczyć 100.000 zł — reszta z sumy przeznaczonej na nagrody I stopnia dodana została do sumy przeznaczonej na nagrody II stopnia, powiększając ją z 627.000 do 1.368.000 złotych.

DWAJ SZCZĘŚLIWI POSIADACZE KUPONÓW:

E 0461206 Z DĘBNA LUBUSKIEGO i

L 0907692 Z WARSZAWY

OTRZYMUJĄ po 100.000 zł

oraz 35 posiadaczy kuponów z 1 błędem po zł 39.105.

Numery kuponów, na które padły premie II stopnia, podane są w środowym numerze tygodnika „TOTO".

Typy „Przeglądu" w 4 konkursie „totka"

	1	2	3
1. CWKS W-wa — Budowlani Opole	×		
2. Garbarnia — Wisła		×	
3. Gwardia Bydgoszcz — Kolejarz Poznań		×	
4. ŁKS Włókniarz — Górnik Zabrze	×		
5. Ruch Chorzów — Gwardia Warszawa	×		
6. Stal Sosnowiec — Lechia Gdańsk	×		
7. CWKS Kraków — Polonia Bytom	×		
8. Górnik Radlin — Cracovia		×	
9. Górnik Bytom — CWKS Bydgoszcz	×		
10. Górnik Wałbrzych — AKS Chorzów	×		
11. Stal Gdańsk — Sparta Lubań	×		
12. Stal Mielec — Naprzód Lipiny		×	
13. Warta Poznań — Marymont	×		
14. Budowlani W-wa — CWKS (żużel)			×

W Poznaniu IX Mistrzostwa Polski

Po egipskich doświadczeniach zapaśnicy wypowiadają walkę pasywności

W DNIACH 11-15 kwietnia w hali MPT w Poznaniu staną czołowi zapaśnicy kraju do walki o zaszczytne tytuły mistrzów Polski.

Zgłoszenia do IX idywidualnych mistrzostw Polski w zapasach wskazują, że poznańskie mistrzostwa polują rekord ilości uczestników. Silniejsze województwa: Warszawa-miasto, Stalinogród, Poznań — zgłaszają nawet po dwie reprezentacje. Miłą niespodziankę sprawiły Zielona Góra, Rzeszów i Koszalin, wystawiając do mistrzostw po raz pierwszy drużyny w pełnych składach.

W Poznaniu tytułów mistrzów Polski bronić będą (od muszej do ciężkiej) — **Michalik** (Kraków), **Schneider** (Poznań), **Tobola** (Stalinogród), **Gondzik** (Stalinogród), **Dąbrowski** (Warszawa), **Górski** (Warszawa woj.), **Radoń** (Kraków) i **Kasperczyk** (Stalinogród).

POD ZNAKIEM POJEDYNKÓW CZOŁOWYCH ZAPAŚNIKÓW

W wadze muszej zobaczymy bodajże najliczniejszą stawkę zawodników na jednakowym poziomie: Michalik, Malik, Dziewiorkiewicz, Hajduk, Makarowicz, Próchniewicz, Krop. Nie liczymy jednak, aby w tych mistrzostwach ujawniła się (jak Makarowicz w ubiegłym roku) jakaś nowa mucha, zdolna zagrozić czołówce.

W koguciej Schneidrowi i Trojanowskiemu przybędzie groźny konkurent Tychański z Wrocławia, który dał się już poznać na niedawnym turnieju w walce wolnej w Szczecinie. W wadze piórkowej oldzie do emocjonującego pojedynku pomiędzy mistrzem sportu Tobolą i reprezentantem Wrocławia Dragiem, w wysokiej formie jest również Pawłowski z Warszawy.

W lekkiej z góry można przewidzieć absolutny prymat Gondzika ze Stalinogrodu, gdyż jego najgroźniejszy rywal w tej wadze — Kuczyński — przeniósł się do półśredniej. Kuczyński natknie się tu na liczną stawkę zaawansowanych zawodników. Wydaje się nam, że jego szanse są spośród półśredniaków największe, jakkolwiek Frank, Dąbrowski, czy Niewiadomy nie zrezygnują łatwo z mistrzowskiej szarfy.

W wadze średniej starym rywalom: Majewiczowi, Szajewskiemu, Górskiemu i Skowronkowi przyjedzie bardzo dobrze zapowiadający się Felich z Wrocławia. Jest to młody, bardzo silny, niezwykle ambitny i dość dobrze wyszkolony technicznie zawodnik. Jak Felich w średniej tak Borecki z Gdańska w półciężkiej będzie twardym orzechem do zgryzenia dla Mocnego, Rawskiego czy Zasłony. Gdańszczanin dysponuje wielką siłą i zręcznością.

W ciężkiej, o ile eliminacje nie przyniosą niespodzianek, powinniśmy dostać wreszcie odpowiedź na pytanie kto jest pierwszym zapaśnikiem wagi ciężkiej w kraju. Sosnowski czy Kasperczyk.

„EGIPSKIE" DOŚWIADCZENIA

Świeżo jeszcze mamy w pamięci trzy spotkania czołówki naszych zawodników z zapaśnikami Egiptu. Takiej kondycji, jaką dysponują Egipcjanie — nie widzieliśmy tu żadnego z naszych powołanych przeciwników. Jedynie Japończycy, których podziwialiśmy w turnieju walki wolnej w II MISM mogliby konkurować pod tym względem z Egipcjanami.

Skąd się to u nich bierze?

W swym treningu Egipcjanie główną uwagę poświęcają wszechstronnemu wyrobieniu wszystkich grup mięśni. Gimnastyka szwedzka, akrobatyczna, ćwiczenia zwinnościowe — sprawiają, że każdy z nich porusza się na macie jak tancerka. Do tego swoboda ruchów, lekkość i walka przy rozluźnionych mięśniach sprawiają, że organizm zużywa stosunkowo mniej energii i po każdym większym wysiłku mięśnie mogą odpocząć, szybko powrócić do normalnego stanu.

Walorów tych brak jest obrzymiej większości naszych zawodników. Przyczyn tego należy szukać przede wszystkim w wadliwych dotychczas metodach treningu. Wydaje się nam, że celowa i pożyteczna byłaby rewizja tych metod i wprowadzenie zmian na podstawie wniosków i doświadczeń, jakie dały nam liczne ostatnio kontakty międzynarodowe.

Jeśli chodzi o porównanie poziomu technicznego Egipcjan i naszych zawodników, to nie wypadliśmy źle. Różnica jest tylko taka, że Egipcjanom bardziej odpowiada walka w stójce i chwyty z tej pozycji mała bardzo dobrze opanowanie, natomiast w parterze walczą znacznie słabiej. Polacy ustępują im w stójce, za to w parterze przewyższają ich przynajmniej o klasę.

I jeszcze jedno: nasi niedawni przeciwnicy śmiało atakują i szybko decydują się na wykonanie chwytu. Większości Polaków natomiast brak jest zdecydowania.

WYPOWIADAMY WALKĘ PASYWNOŚCI

Powróćmy jeszcze do nadchodzących mistrzostw. W Poznaniu wypowiada się bezwzględna walka pasywności. **Za unikanie walki, biokowanie, spychanie z maty, symulowanie ataku, sędziowie udzielać będą ostrzeżeń w większym, niż dotychczas, stopniu. Zmusi to zawodników do aktywniejszej walki, zwiększy ich bojowość i przyczyni się do utrakcyjnienia walk.**

Zawodnik powinien mieć taką kondycję, aby walczył pełne 15 minut nie przepychaniem się, ale stosując chwyty i rzuty.

W. Wiechowski

Tylko sprzęt nie zdał egzaminu na bojerowych mistrzostwach Polski

NIGDY jeszcze wiatr nie był tak przychylny dla bojerowców, w czasie ich mistrzostw, jak w sezonie bieżącym. Mistrzostwa Polski rozegrane zostały w rekordowym czasie trzech dni, w ciągu których przeprowadzono po 5 wyścigów w konkurencji kobiet, mężczyzn i juniorów.

W mistrzostwach startowało 125 zawodników z 7 zrzeszeń sportowych, w tym 41 dwuosobowych załóg męskich, 16 kobiecych oraz 11 juniorów na ślizgach jednoosobowych.

POPRAWA POZIOMU

Start grupy mężczyzn wykazał znaczną poprawę poziomu naszych czołowych bojerowców w porównaniu z latami ubiegłymi. W każdym wyścigu toczyła się zacięta i emocjonująca walka, której rezultatem były niewielkie różnice czasu na mecie. Powtórny zdobywca tytułu mistrzowskiego, **Lucjan Gierszewski, potwierdził swą wyższą klasę, wywalczając w silnej i wyrównanej konkurencji trzy miejsca drugie, jedno pierwsze miejsca drugie, jedno pierwsze oraz w najsilniejszym biegu — piąte.**

Również wśród kobiet zaobserwować możemy wreszcie dużą poprawę sytuacji. Żeglarki lodowe, mówiąc krótko, nauczyły się wreszcie prawidłowo „latać" i nie mają już na ogół „śmierci w oczach" w czasie wyścigu. Dwukrotna mistrzyni Polski **Teresa Dudzic nadal wprawdzie wybiła się zdecydowanie wśród pozostałych zawodniczek, jednak niektóre z nich zaczynają jej deptać po piętach.** Duży sukces odniosła Regina Polnielwicz z LPŻ, wyprzedzając Dudzic w ostatnim wyścigu.

Mniej ciekawa była konkurencja juniorów, rozgrywana na małych bojerach konstrukcji Wellanda. Różnice czasu na mecie pomiędzy zawodnikami były dość duże. Należy jednak ze szczególną radością powitać wprowadzenie tej konkurencji do mistrzostw Polski, tym bardziej, że kilku naszych najmłodszych bojerowców pokazało zupełnie ładną klasę prowadzenia ślizgu, który bynajmniej nie należy do łatwych typów.

Drugim pozytywnym objawem w mistrzostwach była znaczna poprawa w wyposażeniu osobistym zawodników. Ekipy CWKS, LPŻ i LZS zaopatrzone były w futrzane kombinezony lub komplety, odpowiednie czapki i obuwie. Przykrym dysonansem była tu „wyprawa" zawodników AZS, których zrzeszenie w dalszym ciągu wypuszcza na lód w nie wystarczającym ekwipunku.

Ciemną stronę imprez bojerowych stanowi w dalszym ciągu sprzęt. Silny wiatr, korzystny dla zawodników, okazał się wyjątkowo niekorzystny dla bojerów. Niebywała liczba uszkodzeń i awarii spowodowana była jednak nie tylko silnym wiatrem i ciężkimi warunkami lodowymi. Przyczyną jej jest przede wszystkim brakoróbstwo stoczni, produkującej ślizgi. Warto, aby producenci obejrzeli sobie dokładnie górę drzazg, która została z oddanych parę miesięcy temu do użytku bojerów. Fakt, że zrzeszenia po mistrzostwach pozostały praktycznie bez sprzętu, należy zapisać przede wszystkim na niekorzyść stoczni.

BRAWO LPŻ!

Spośród startujących w mistrzostwach ekip szczególne słowa uznania należą się LPŻ. Żeglarstwo wyczynowe w LPŻ najwyraźniej weszło wreszcie na właściwą drogę. Ekipa LPŻ, dwukrotnie liczniejsza od następnej z kolei drużyny CWKS, wyposażona była w doskonały sprzęt osobisty i wykazała dobre umiejętności regatowe. Zdobycie przez LPŻ pierwszego miejsca w punktacji zespołowej mistrzostw oraz nagrody przechodniej GKKF — jest całkowicie zasłużone.

Słowa podziękowania należą się również Lidze od Komisji Regatowej, która w czasie prób bicia rekordu korzystała z pomysłowych sani motorowych LPŻ., wypożyczonych całkiem bezinteresownie.

PIERWSZE REKORDY

Parę uwag warto poświęcić pierwszym próbom ustanowienia rekordu Polski. Były one jednocześnie próbami organizacyjnymi i przyniosły sędziom dużo cennych doświadczeń, które można będzie wykorzystać w latach następnych. Najlepszy czas 80 km/godz., uzyskany przez zawodnika LZS Trybę, może już zostać uznany przez Prezydium Sekcji za pierwszy rekord Polski.

Dla porównania podajemy, że rekord radziecki na bojerze tego samego typu Monotyp XV wynosi 86 km/godz. Ustanowiony został w doskonałych warunkach wietrznych i lodowych na jeziorze Ładoga i uważany jest przez bojerowców radzieckich za mocno wyśrubowany.

M. Niepokojczycka

Notatnik lekkoatletyczny

O tym, jak potrzebne są rozgrywki drużynowe w lekkoatletyce świadczy najlepiej fakt, że coraz częściej słyszymy o powstawaniu wojewódzkich lig lekkoatletycznych. Za przykładem Rzeszowa, Stalinogrodu i Gdańska, gdzie rozgrywki ligowe odbywały się już w minionym sezonie, poszła i stolica. Działacze Sekcji Lekkoatletycznej St. KKF w końcu ubiegłego powołali do życia stołeczną ligę lekkoatletyczną. Występować w niej będą

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 43 Warszawa 11.IV.1956 r.

Gdy się dużo od siebie wymaga...

JOHN LANDY biegnie 1 milę w 3:58,6 i 1500 m w 3:43,2

ale narzeka na brak szybkości

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Melbourne, w kwietniu

DOSKONAŁY biegacz australijski John Landy znów dał znać o sobie wyśmienitym wynikiem. Przebiegł on po raz czwarty milę poniżej granicy 4:00,0, osiągając czas 3:58,6, a więc zaledwie o 0,6 sek. gorzej od swego rekordu świata Międzyczas Landy'ego na 1.500 m wynosił 3:43,2.

Ale ten wynik był dla niego powodem... do niezadowolenia. **Landy oświadczył bowiem, że... rezultat ten wykazał, iż nie posiada dostatecznej szybkości, a wobec tego podczas Igrzysk Olimpijskich nie ma on zbyt dużych szans na tym dystansie. Pobiegnie więc napewno na 5.000 m, a udział w biegu na 1.500 m uzależnia od... poprawy szybkości, nad którą zamierza teraz pracować bardziej intensywnie.**

CZY NA PEWNO 3:35,0 ?

Zdaniem Australijczyka zdobywca złotego medalu w Melbourne powinien przebiec dystans 1.500 w ok. 3:35,0 (!).

Ile w tej wypowiedzi znakomitego biegacza jest pewnego rodzaju asekurowania się — trudno teraz powiedzieć. W każdym razie z tą szybkością u Landy'ego nie jest tak źle. Czas 3:58,6 na 1 milę i 3:43,2 na 1.500 m został osiągnięty w fatalnych warunkach atmosferycznych. Bieżnia była zupełnie rozmokła po ulewnym deszczu, a żaden z partnerów nie był w stanie zmusić go do większego wysiłku, gdyż odbiegali oni daleko od klasy swego wielkiego rywala. Uzyskane w tych warunkach wyniki trzeba uznać za doskonałe, świadczące o tym, że Landy dysponuje większą szybkością niż to wykazały stopery w ostatnim biegu. **Australijczyk w dalszym ciągu pozostaje głównym kandydatem do złotego medalu na 1.500 m. Czy osiągnie w Melbourne czas 3:35,0?**

To już jest zupełnie inna sprawa. Poziom biegów średnich i długich w ostatnich latach tak gwałtownie podskoczył, że obecnie wszystko jest możliwe. Warto jednak przypomnieć, że w finałach olimpijskich nie zawsze padały wielkie wyniki. Ładunek napięcia jest wówczas tak duży, dokładne rozegranie biegu pod względem taktycznym tak ważne, że moment nieuwagi czy wyczekiwania na inicjatywę partnerów kosztuje czasem całe sekundy i z rekordu nic nie wychodzi. Nie jest więc również wiadomo, czy w Melbourne zwycięzcy biegów na 1.500 i 5.000 m napewno pobiją rekordy świata. Uzależnianie startu od formy przewyższającej rekord świata, jest więc raczej nieuzasadnione.

Ale Landy jest w pewnym stopniu marzycielem, a charakter jego składa się z wielu przeciwności. Stara się on unikać otoczenia i najlepiej czuje się sam, kiedy może dowoli rozmyślać. Często można go zobaczyć w siatką, goniącego motyle, jest zajadłym kolekcjonerem owadów, wiele czasu poświęca na studiowanie książek psychologicznych i filozoficznych. Wiele z tych zainteresowań łączy się ściśle z zawodem Landy'ego Jest on bowiem nauczycielem biologii w „Geelong Grammar School".

ZACZĘŁO SIĘ OD PIŁKI NOŻNEJ

Kariera sportowa Johna Landy (ur. 12 kwietnia 1930 r.), jak wielu innych lekkoatletów, zaczęła się od piłki nożnej. W okresie maturalnym (1948 r.) Landy odniósł jednak swój pierwszy sukces lekkoatletyczny. Wygrał on w zawodach międzyszkolnych bieg na 1 milę w czasie 4:43,0. Na uniwersytecie nadal głównym zajęciem sportowym Landy'ego była australijska piłka nożna. Za namową trenera Parcy Cerutty, Landy więcej czasu zaczyna poświęcać lekkoatletyce i w krótkim czasie poprawia swój rekord życiowy o 16 sek. W roku 1951 na zawodach międzyuniwersyteckich Landy zajmuje drugie miejsce za Don MacMillanem, a wynik jego wynosi już 4:14,6.

Udział w Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach nie przyniósł mu sukcesów. W biegu na 1.500 m odpadł w eliminacjach, zajmując w swojej serii piąte miejsce. Wyniósł jednak z podróży do Helsinek wiele nauk. Jego marzeniem było teraz przebiec 1 milę poniżej „zaczarowanej granicy" 4:00.0.

Kiedy w roku 1954 Bannister jako pierwszy biegacz świata zdołał osiągnąć taki wynik — Landy całą uwagę skierował na poprawę czasu Anglika.

Próby osiągnięcia tego celu u siebie w kraju długo nie dawały rezultatów. Wiele razy wydawało się, że rekord już musi paść, ale wynik zawsze wynosił nieco ponad 4:00.0. **Cel swój osiągnął Landy dopiero w Europie, a ściślej mówiąc na najlepszej bieżni świata w Turku (Finlandia). Tutaj 21 czerwca 1954 r. Landy przebiegł 1 milę w 3:58,0 i wyniku tego do dziś nie udało się poprawić żadnemu biegaczowi na świecie.** A i obecnie wszystko wskazuje na to, że człowiekiem, który tego dokona będzie znowu sam... John Landy.

UŚMIECH RZADKIM GOŚCIEM NA USTACH LANDY'EGO

Co jeszcze można powiedzieć o tym znakomitym biegaczu? W sprawach treningu nie utrzymuje on jakiegoś wielkiego rygoru. Codziennie poświęca na trening półtorej do dwóch godzin. Są dni kiedy trenuje bardzo lekko, czasem trenuje jednak tak intensywnie, że traci kilka funtów wagi. Woli trenować na otwartych przestrzeniach, nie lubi bieżni i najchętniej biega boso po trawie. Czas uzyskany na treningu nigdy go nie interesuje, a tempo reguluje samopoczuciem. Jego zdaniem — trening musi być dostosowany do indywidualnych zdolności i psychiki biegacza.

Landy jest mężczyzną bardzo przystojnym. Ma szczupłą sylwetkę i jest wysoki, jego ruchy są lekkie i elastyczne. Podłużna twarz, wysokie czoło, ciemna czupryna i brązowe oczy — nadają mu wiele powagi. Uśmiech na jego twarzy należy do rzadkości. Dotyczy to również sytuacji, kiedy osiąga on największe nawet zwycięstwa.

Czy po Igrzyskach będzie biegał nadal? Chyba nie. Utrzymywanie wysokiego poziomu w lekkoatletyce wymaga obecnie nie tylko długotrwałego treningu, ale i pogłębiania go studiami naukowymi. A Landy jest zakochany w swoim zawodzie, który zabiera mu czas nie tylko w godzinach pracy, lecz również i po zakończonych zajęciach w szkole.

Allan Stephen

Warta straciła w Krakowie jedną bramkę i dwa punkty w meczu z miejscowym CWKS. Na zdjęciu bramkarz Warty w akcji Fot. W. Pawłowski

Obrońca Cracovii Glimas (leży) nie powstrzymał przeboju napastnika Marymontu Żmudzkiego. Skończyło się jednak na chwilowym strachu — bramka nie padła. Natomiast Cracovia strzeliła aż cztery, zwyciężając 4:0 Fot. E. Warmiński

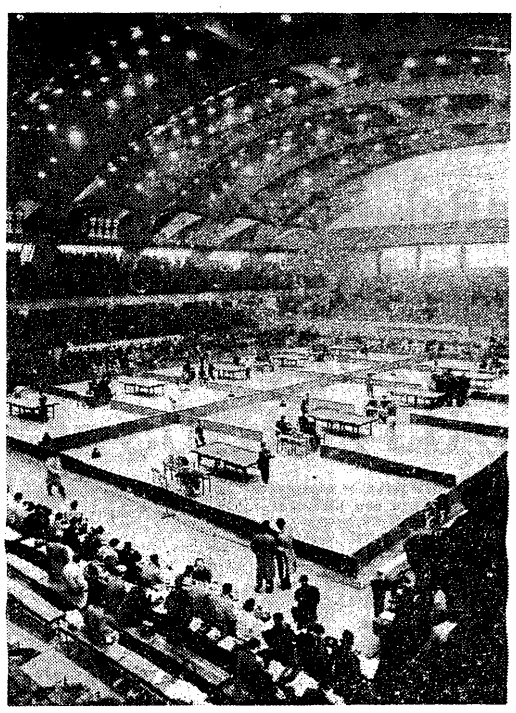

Widok ogólny hali sportowej w Tokio, w której odbywają się mistrzostwa świata w tenisie stołowym Fot. CAF

Triumf Japończyków na mistrzostwach świata w tenisie stołowym

TOKIO. Szereg sensacyjnych wyników przyniosły już pierwsze eliminacje w grach pojedynczych mężczyzn i kobiet na mistrzostwach świata w tenisie stołowym. W eliminacjach odpadli bowiem oboje faworyci nr 1 — wśród kobiet sześciokrotna mistrzyni świata Rozeanu, a wśród mężczyzn rozstawiony jako nr 1 Czechosłowak Andreadis.

Rumunka Rozeanu po niezwykle zaciętej, choć tylko trzysetowej walce, została pokonana przez 32-letnią Japonkę Tasaka, najstarszą zawodniczkę w ekipie gospodarzy. Tasaka wygrała 21:19, 22:20 i... 32:30, aby już w następnej rundzie przegrać ze swoją rodaczką i późniejszą finalistką Okawa 1:3.

Ostatecznie w półfinale spotkały się trzy Japonki i Rumunka Celler. Finał był już „japoński", bo Celler przegrała z Watanbe 2:3 a Okawa wygrała z Eguchi również 3:2.

W grze pojedynczej mężczyzn z 8 rozstawionych zawodników do 1/4 finału doszło tylko czterech. Oprócz Andreadisa, który w 4 rundzie przegrał z Milesem USA 0:3, odpadli dość szybko Anglik Leach (nr 6) — z Nagaraja Indie 1:3, Tereba CSR (nr 7) — z Kawai Japonia 0:3 i Stipek CSR (nr 3) — z Hohira Japonia 2:3. W ten sposób turniej mężczyzn już od półfinału był wyłącznie „japoński" (Ogimura, Tomita, Tanaka, Hohira).

W półfinale mistrz świata z 1954 r. Ogimura pokonał Tomita 3:2 a Tanaka (obrońca tytułu) wygrał z Hohira 3:1.

W grach podwójnych nie obeszło się również bez niespodzianek.

Oto wyniki 1/4 i 1/2 finałów:

gra podwójna mężczyzn: 1/4 Andreadis, Stipek — Sing, Ling Hongkong 3:1, Tereba, Vyhnanovsky — Flisberg, Mellstroem Szwecja 3:1, Tanaka, Tsunoda — Leach, Bergmann Anglia 3:2, Ogimura, Tomita — Reiter, Ganter Rumunia 3:0.

półfinał: Andreadis, Stipek — Tanaka, Tsunoda 3:1 i Ogimura, Tomita — Tereba, Vyhnavovsky 3:1,

gra podwójna kobiet: półfinały Watanbe, Eguchi — Haydon, D. Rowe Anglia 3:2 i Rozeanu, Celler — Tanaka, Okawa 3:0.

gra mieszana: ćwierćfinały Andreadis, CSR, Haydon Anglia — Hirose, Yamamoto Jap. 3:0, Reiter, Celler Rum. — Ogimura, Watanbe 3:2, Klein, Neuberger USA — Tanaka, Okawa 3:1, Fujii, Tanaka — Tomita, Eguchi 3:2,

półfinał: Klein, Neuberger — Fujii, Tanaka 3:1, Andreadis, Haydon — Reiter, Celler 3:0.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„CZYTELNIK"
Redakcja
Warszawa Al. I Armii WP nr 11
Telefony Centrala 84241 do 44 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny i Sekretariat 89116 Sekretarze Redakcji 82604 Dział Sportu 89108 Dział Listów i Korespondentów 89666 Wydanie wieczorne 89666
Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13
Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 2023. B-7-27045

Mimo że dopiero początek wiosny, mistrz Polski w kajakarstwie Kozieras przejechał już ponad 300 km na wodach Odry Fot. CAF

Wyścig Dookoła Europy na horyzoncie

Korespondencja własna „Przeglądu"

PARYŻ, w kwietniu

PODCZAS gdy przygotowania do IX Wyścigu Pokoju dobiegają końca, organizatorzy I Wyścigu Dookoła Europy (8—19 sierpnia) przystąpili do dokładnego ustalenia jego trasy. W tym celu p. Beaupuis, dyrektor generalny Wyścigu, wybrał się przed kilku dniami w przewidzianą na 5—6 tygodni podróż po krajach, przez które przechodzić ma trasa.

P. Beaupuis odwiedzi Jugosławię, Włochy, Austrię, NRF, Belgię, Holandię, no i oczywiście francuskie miasta etapowe. Dopiero po jego powrocie poda się oficjalnie do wiadomości, którędy przebiegać będzie Tour d'Europe 1956. Tymczasem bowiem wszystko jest jeszcze w sferze projektów.

Tym niemniej możemy uchylić rąbka tajemnicy i zdradzić naszym Czytelnikom plany organizatorów. Przewidują oni, że wyścig odbędzie się na trasie długości ponad 1800 km, podzielonej na 11 etapów. A oto projektowany kalendarz Wyścigu:

I etap — 8.8 Zagrzeb — Rijeka (dawna nazwa Fiume)

II etap — 9.8 Rijeka — Gorizia

III etap — 10.8 Gorizia — Auronzo

IV etap — 11.8 Auronzo — Innsbruck

V etap — 12.8 Innsbruck — Monachium albo Ulm

VI etap — 13.8 Monachium lub Ulm — Augsburg lub Stuttgart

VII etap — 14.8 Augsburg lub Stuttgart — Strasbourg

15.8 odpoczynek w Strasbourgu

VIII etap — 16.8 Strasbourg — Nancy

IX etap — 17.8. Nancy — Verdun

X etap — 18.8 Verdun — Charleroi

XI etap — 19.8 Charleroi — Rotterdam.

Ze wszystkich tych miast etapowych, dotychczas tylko Strasbourg (gdzie przewidziany jest jednodniowy wypoczynek) wyraził oficjalnie zgodę na organizację imprezy. Natomiast władze miejskie Innsbrucka zrezygnowały z propozycji zorganizowania etapu. P. Beaupuis zamierza przekonać ojców perły Tyrolu do zmiany stanowiska; gdyby mu się to jednak nie udało, zaproponuje organizację etapu innemu miastu austriackiemu.

Mówimy tu, oczywiście, o trasie wyścigu w roku bieżącym. W przyszłości bowiem ulegnie ona zmianie. Zamiarem organizatorów jest stale zmieniać trasy przyszłych wyścigów tak, aby szerzyć zainteresowania amatorskim sportem kolarskim w coraz to nowych rejonach. **Projektuje się też, że trasa wyścigu będzie obejmowała Europę wschodnią.**

PIERWSZEŃSTWO DLA KLASYFIKACJI ZESPOŁOWEJ

W I Wyścigu Dookoła Europy, w którym udział będą mogli wziąć amatorzy i niezależni w wieku poniżej 27 lat, startować będą drużyny złożone z 7 zawodników. Koszty podróży (pociągiem) i pobytu — pokrywają organizatorzy.

Podobnie jak w Tour de France i w Wyścigu Pokoju — wyżej oceniane będą zwycięstwa w klasyfikacji zespołowej.

Widać to już np. z podziału głównych nagród.

W klasyfikacji ogólnej zespołowej wysokość nagród jest następująca: 1 nagroda — 1 milion franków; 2 — 400.000 fr.; 3 — 200.000 fr; 4 — 150.000 fr; 5 — 100.000 fr; 6 — 60.000 fr; 7 — 40.000 fr. itd.

Za zwycięstwa etapowe nagrody w klasyfikacji zespołowej wynoszą: 1 — 50.000 fr; 2 — 30.000; 3 — 20.000; 4 — 10.000 itd.

A oto nagrody za zwycięstwo w **klasyfikacji ogólnej indywidualnej**: 1 nagroda — 250.000 fr; 2 — 150.000; 3 — 70.000; 4 — 50.000; 5 — 40.000; 6 — 30.000; 7 — 20.000 itd. **Za zwycięstwo indywidualne etapowe:** 1 nagroda — 25.000 fr; 2 — 15.000; 3 — 10.000 itd.

Wysokość nagród sięga łącznie milionów franków fr.

Podobnie jak i Wyścig Polski, „Tour d'Europe" organizowany jest przez trzy gazety: „L'Equipe" (Paryż), „La Gazetta dello Sport" (Mediolan) i „Les Sports" (Bruksela). **Organizatorom bardzo zależy na udziale w wyścigu drużyn z Europy wschodniej, a szczególnie Polski, Bułgarii, Czechosłowacji, NRD i ZSRR.** Oczekują oni, że tak jak w Wyścigu Pokoju bierze udział elita amatorskich kolarzy Europy zachodniej, tak i w Wyścigu Dookoła Europy nie zabraknie najlepszych kolarzy tych krajów (jak podaliśmy w numerze poprzednim drużyna polska została już zgłoszona do Wyścigu — przyp. red.).

Leży to w interesie całego kolarskiego sportu amatorskiego.

Raymond Meyer

Niedyskrecje z boisk piłkarskich

TALIZMANY I ŻYWA MASKOTKA

WIELCY, sławni piłkarze zawodowi są na ogół przesądni i mają zwykle swoje maskotki — talizmany, które rzekomo chronią ich przed niepowodzeniami, a przeciwnie przynoszą szczęście i pieniądze. Szczególnie rozpowszechnione jest to w Ameryce *Południowej. Tam nie tylko* poszczególni gracze wierzą w siłę mistów, stwych włosów z końskiego ogona, kurzych nóżek, pstrych podwiązek, starych butów itp., tam również prawie wszystkie *kluby mają generalnego, a raczej* „kolektywnego" bzika na tym punkcie.

Wiadomo, że słynny prawoskrzydłowy Julinho, za którego Fiorentina zapłaciła grube miliony lirów, nie rozstawał się z kolorowym naszyjnikiem składającym się z 53 członów. Podobno cyfra ta, jako liczba pierwsza, a więc niepodzielna, przynosi według wierzeń pradziadków Julinha szczęście.

Bardzo wątpliwe czy właśnie dzięki swemu talizmanowi gwiazdor brazylijskiej piłki nie doznał jeszcze nigdy poważniejszej kontuzji (zawdzięcza to raczej swej wspaniałej technice i sprawności fizycznej, a przede wszystkim dużej ostrożności w walce o piłkę), ale Julinho wierzy w to i nie rozstaje się z naszyjnikiem, otrzymanym od nieznajomej wielbicielki w latach zarania swej wielkiej kariery.

Julinho zgubił raz swój naszyjnik podczas mycia się po meczu, rozegranym w mieście odległym o kilkaset kilometrów od Rio. Wrócił oczywiście na stadion i spóźnił się na pociąg, którym zapowiedział swój powrót do Rio. Naszyjnik się znalazł. Gdy Julinho szczęśliwy stawił się znów w Rio, dowiedział się, że pociąg, którym miał pierwotnie wracać uległ katastrofie, co oczywiście ugruntowało jego przesąd.

Wyścig czołowych klubów brazylijskich o najbardziej oryginalną i „skuteczną" maskotkę wygrał Flamengo. Na maskotkę pozyskał on nie byle kogo, a miss Rio de Janeiro na rok 1955 — pannę Germaine. Przed i podczas każdego meczu drużyny Flamengo pokazuje się ona w koszulce *klubowej, w piłkarskich spodenkach* i w małych butach piłkarskich o wysokich na kilka centymetrów kółkach pod piętą i dyryguje chórem rozentuzjazmowanych kibiców, dopingujących gracy. *Robi to z takim wdziękiem* a równocześnie i z powodzeniem, że piłkarze Flamengo wybrani do reprezentacji Brazylii na tournee po Europie, postawili związkowi warunek: pojedziemy, ale tylko z nią. Panowie z CBD zgodzili się — bo podobno ta miss Germaine jest bardzo przystojna.

SPÓR MIĘDZY ZWIĄZKIEM I KLUBAMI

DWA czołowe kluby ligi austriackiej Wacker i Vienna nie chcą grać w turnieju o puchar Mitropa, mimo że związek austriacki chętnie widziałby tam właśnie te dwa najlepsze obecnie zespoły spośród 16 I-ligowców. Zgodnie bowiem z porozumieniem, zawartym niedawno w Pradze między przedstawicielami uczestniczących w Mitropie krajów w tegorocznym turnieju, muszą bezwzględnie grać mistrzowie i wicemistrzowie Włoch, Austrii, Jugosławii, Węgier i CSR, a nie — jak dotychczas bywało — i inne kluby I-ligowe, o ile który z mistrzów lub wicemistrzów rezygnował.

Jak się tylko dowiedzieli o tym postanowieniu Wacker i Vienna — najpoważniejsi kandydaci na 1 i 2 miejsce w tabeli ligi austriackiej — z miejsca zaprotestowali w Związku.

— **Nie będziemy grać w turnieju** — oświadczyli — **bo ten turniej za dużo kosztuje. Wpływy z tych meczów są za małe, aby po pokryciu kosztów, związanych z wyjazdami, pozostały odpowiednie sumy na zaspokojenie żądań zawodników i podreperowanie kas klubowych. Na dalekich wyjazdach do Ameryki, Afryki i Azji zarabiamy znacznie więcej, a i zawodnicy chętniej grają mecze na Kubie, Costarice, Florydzie lub na Złotym Wybrzeżu, aniżeli ciężkie spotkania w Mediolanie czy Budapeszcie.**

Związek Piłkarski, któremu bardzo zależy na udziale najlepszych klubów w Mitropie, ponieważ widzi on w tym turnieju jeden ze sposobów odzyskania czołowej pozycji w Europie, zagroził obu „zbuntowanym" nie wydaniem zgody na jakiekolwiek tournee w czasie przerwy letniej (w tym właśnie czasie odbywa się Mitropacup). **Nie chcecie grać tu — nie będziecie grali w ogóle i basta!**

Można by powiedzieć, że Wacker i Vienna nie musiały przecież robić takiego szumu wokół Mitropy. Jeżeli nie chcą w nim grać — mogą to łatwo i bez krzyku osiągnąć przez... niezajęcie pierwszego lub drugiego miejsca w końcowej tabeli mistrzostw na rok 1956. Wówczas dwa inne kluby będą musiały grać, a one pojadą do Ameryki lub Afryki.

Tak mogłyby, ale do tego nie chcą znów dopuścić gracze, którym odpadłyby premie od związku i klubu za zdobycie mistrzostwa lub wicemistrzostwa. Są one dość wysokie i gracze nie chcą z nich zrezygnować. Ich wartości nie pokryją nawet dolarowe diety i upominki w Ameryce. A poza tym Amerykanie dają dobre kontrakty tylko tym, którzy mają jakieś tytuły.

Czyli i tak źle i tak niedobrze. Wacker i Vienna zmienią chyba swoje stanowisko i przeproszą Związek.

DOŻYWOTNIA DYSKWALIFIKACJA ZA GRĘ W TOTALIZATORZE

W ANGLII istnieje zarządzenie, mocą którego czynni gracze zrzeszeni w federacji piłkarskiej nie mogą grać w totalizatorze. Zarządzenie to ma na celu podtrzymanie dobrej opinii piłkarzy, przez odsunięcie raz na zawsze podejrzeń, że mogą mieć jakikolwiek wpływ na wyniki spotkań, w których są zainteresowani i w których sami uczestniczą. Za **ujawnione niestosowanie się do tego zarządzenia grozi kara dożywotniej dyskwalifikacji.**

Jest to trochę nieżyciowe zarządzenie i nawet w Anglii bywa nagminnie obchodzone. Zawodnicy typują i grają w totalizatorach, tylko zamiast własnych nazwisk, podają nazwiska członków rodziny, *krewnych itp. Ale niedawno* jednemu z nich — Henry Harrisonowi z Bicester United — przytrafiło się nieszczęście. Zapomniał o zarządzeniu i na kuponie wpisał własne imię, nazwisko i adres. I trzeba trafu, że właśnie na jego kupon z 5 remisami na 20 meczów padła wygrana, o wcale niebagatelnej wysokości: **26.846 funtów szterlingów.**

Harrison stał się nagle bogatym człowiekiem, ale przestał być zawodnikiem. Zanim bowiem otrzymał przekaz na funty, nadszedł od federacji o dożywotniej dyskwalifikacji, od której nie ma odwołania.

REKORD — „NIESAMOWITY"

BYWAJĄ różne rekordy w piłce nożnej. Rekordy bramek na 1 meczu, rekordy niepokonanych bramkarzy, rekordy udziału w reprezentacji itp.

Belgia może pochwalić się np. dwoma rekordami w skali światowej. Niedawno jeden z jej klubów święcił rzadki triumf niepokonalności w ciągu 3 lat (o czym w swoim czasie pisaliśmy w „niedyskrecjach"), dziś notujemy inny z kategorii przyjemnych. Otóż czołowy gracz Racing Clubu Mecheln, Rik de Saedeleer — jest w ciągu swej 15-letniej kariery piłkarskiej stałym wykonawcą rzutów karnych.

Już 80 razy ustawiał on sobie piłeczkę na punkcie karnym i nie znalazł jeszcze bramkarza, który by obronił jego niezwykle silny, a równocześnie celny strzał. Trafia zawsze pod poprzeczkę w okolicy 30—40 cm od lewego lub prawego słupka. Zdarzało się, że podczas jednego meczu strzelał dwa razy, ale nigdy w to samo miejsce, tylko raz w lewy róg, drugi raz w prawy. Nie udało mu się jednak wykorzystać wszystkich 80 rzutów. Cztery razy (na 80) trafił w poprzeczkę i piłka wracała daleko w pole. Saedeleer nie kończy jeszcze kariery piłkarskiej i liczy, że jak dobrze pójdzie, to osiągnie 100 rzutów celnych.

Ale o tym rekordzie opowiedziałem tylko na marginesie innego smutnego raczej rekordu, *który zdarzyć się może* tylko na innej półkuli. Mianowicie podczas rozgrywanych niedawno mistrzostw panamerykańskich (zakończonych zwycięstwem Brazylii przed Argentyną) padł rekord antypropagandy sportu, *nie ustalony* kiedykolwiek przedtem na meczu międzypaństwowym.

Już samo usunięcie zawodnika z boiska na takim meczu jest faktem niecodziennym. Pamiętamy, *oburzenie, jakie panowało* w świecie piłkarskim, kiedy na meczu ćwierćfinałowym o mistrzostwo świata w Szwajcarii między Węgrami i Brazylią sędzia Ellis usunął z boiska za rękoczyny i brutalną grę 1 Węgra i 2 Brazylijczyków.

To wszystko jest jednak drobnostką w porównaniu z tym, co się działo na spotkaniu Meksyk — Argentyna, rozgrywanym w ramach turnieju panamerykańskiego. Mecz był od pierwszych minut bardzo ostry. Za faule odpłacano faulami, częściej zamiast piłki kopano przeciwników. Co chwila sędzia przerywał grę i groził Meksykańczykom i Argentyńczykom. Wreszcie usunął z boiska po jednym zawodniku z obu stron. Nic to nie pomogło, co gorzej, do awantur między graczami zaczęła włączać się publiczność meksykańska i ze swej strony dawała „wycisk" lepiej grającym, lecz skandalicznie zachowującym się Argentyńczykom. Do 45 min. meczu było tylko 12 min. jako takiej gry, na 33 pozostałe złożyły się ciągłe przerwy w grze, których tu się zwykle nie dolicza.

Po przerwie sędzia usunął znów po 1 zawodniku. Publiczność uważając, że ich gracza spotkała krzywda, zwróciła swe odium na sędziego. Nie uratował on już swej opinii nawet wówczas, kiedy usunął z boiska trzeciego Argentyńczyka za znokautowanie pięścią bramkarza Meksyku. Zanim go docucono, kilkudziesięciu widzów wtargnęło, mimo kordonu policji, na boisko i przerwa trwała znów kilkanaście minut.

Po wznowieniu gry inny piłkarz Argentyny dopuścił się rękoczynu i jako czwarty został usunięty z boiska. Dopiero teraz sędzia zakończył ten niecodzienny mecz, który przejdzie do historii piłkarstwa południowo-amerykańskiego jako smutny rekord antypropagandy sportu.

(a)

Piłka nożna za granicą

BELGRAD. W niedzielnej rundzie ligi jugosłowiańskiej padły następujące wyniki: Partyzant — Subotica 2:2, Crvena Zvezda — Hajduk 2:0, Sarajevo — Radnicky 3:1, Vojvodina — BSK 0:1, Velez — Proleter 2:1, SK Zagreb — Dynamo Zagreb 2:0, Buducnost — Zeleznicar 7:0.

WIEDEŃ. Wyniki ligi austriackiej: Sportklub — Simmering 5:1, Kapfenberg — GAK 1:2, Wacker — Austria Graz 3:0, Salzburg — Rapid 0:4, Admira — Vienna 1:2, Stadlau — FC Wien 0:1, Sturm — Austria W. 2:1.

RZYM. Lider ligi włoskiej Fiorentina umocnił w niedzielę swą pozycję, zwyciężając Novarę 4:2. Inne wyniki: Roma — Pro Patria 1:0, Torino — Lazio 2:2, Milan — Lanerossi 3:1 Genova — Juventus 0:0, Napoli — Sampdoria 3:1, Bologna — Inter 3:0, Spal — Atalanta 0:0, Triestina — Padova 2:0.

ZURYCH. Wyniki ligi szwajcarskiej: Basel — Lousanne 2:1, Chiasso Schafhausen 3:0, Fribourg — Zurich 2:1, Grasshoppers — Lugano 2:2, Bellinzona — Grenchen 2:1, Servette — Young Boys 3:2, Chaux de Fonds — Urania 6:2.

LONDYN. Liga angielska wyłoniła już mistrza, mimo że do ostatecznego zakończenia rozgrywek pozostało jeszcze kilka rund. Długotrwały lider tabeli Manchester United zwyciężył w sobotę swego największego rywala Blackpool 2:1 i zapewnił sobie zdobycie mistrzostwa; bowiem w pozostałych już rundach żadna z drużyn nie jest w stanie nadrobić różnicy punktowej. Inne wyniki: Birmingham — Cardiff 2:1, Burnley — Arsenal 0:1 Charlton — Sunderland 2:1, Everton — Wolwerhampton 2:1, Luton — Portsmouth 1:0, Newcastle — Manchester City 3:1, Preston — Bolton 0:1, Sheffield — Chelsea 2:1, Tottenham — Aston Villa 4:3, WBA — Huddersfield 1:2.

BUDAPESZT. Gustaw Sebes ustalił już skład reprezentacji piłkarskich, które 29 bm. rozegrają z Jugosławią spotkania na trzech frontach.

W skład drużyny A wchodzą: Geller; Buzsansky, Matrai Lantos; Bozsik, Szojka; Budai II, Kocsis, Machos, Puskas, Fenyvesi (rez. Ilku I, Karpati, Kotasz, Tichy).

Meldunki z zagranicy

BERLIN. Czołówka biegaczy NRD walczyła w niedzielę, 8 bm. w Wittemberdze o mistrzostwo w biegu przełajowym. Zwycięstwa odnieśli: mężczyźni 2500 m — Riehzenhain — 7.25,0, 7500 m — Janke — 23.32,2; kobiety: 1000 m Donath-Jurewitz 3.01,2.

BUDAPESZT. Turniej kontrolny we florecie mężczyzn wygrał mistrz świata Gyuricza — 6 zw. przed Somodi — 5 i Marosi oraz Tilly — po 4.

ZURYCH. Międzynarodowy wyścig kolarski dla amatorów „Dookoła Jeziora Genewskiego" rozegrany z udziałem 121 zawodników na trasie 165 km wygrał Włoch Tadeusz — 4.01,8 przed Francuzami Meneghini i Collado.

BUDAPESZT. *Reprezentacja* zapaśników węgierskich w stylu wolnym i klasycznym wyjeżdża do Turcji, gdzie rozegra cztery spotkania. Pierwsze dwa spotkania odbędą się w Istambule 14 i 15 bm.

DUBLIN. Bokserska reprezentacja Irlandii pokonała repr. Wittembergi 16:4. Irlandczycy stracili punkty w lekkiej (Milligan) i koguciej (Connolly).

HAMBURG. W meczu bokserskim Dynamo Berlin zremisowało w Hamburgu z HBC Hates 10:10. W wadze ciężkiej Westphal w swojej 125 i ostatniej walce jako amator, wygrał wysoko na punkty ze Stubnickiem. Punkty dla gospodarzy zdobyli: Schwarz (półśrednia), Peters (lekkopółśrednia), Oldenburg (półśrednia), Westphal, Zremisowali Bomme i Pemoeller.

BERLIN. W meczu bokserskim Berlin — Mannheim mistrz Europy, Basel pokonał z trudem belfiańczyka Jakobitza. Wysokie zwycięstwa odnieśli Wemhoener i Roth.

WIEDEŃ. Narciarze austriaccy odnieśli nowy sukces w Zuers, gdzie w silnej obsadzie międzynarodowej rozegrano na górze Arlberg slalom gigant. Wśród 39 zawodniczek dwa pierwsze miejsca zajęły Austriaczki Hofherr i Frandl przed Niemkami Seltsam i Reichert. Piąta była Hochleitner, szósta Schoepf (obie Austria), siódma — Snite USA.

Mężczyźni rozegrali dwa biegi na tej samej trasie. Zwyciężył Molterer Austria, który wśród 105 uczestników miał najlepszy czas łączny 4.10,3 przed Szwajcarem Staubem 4.13,4 i Francuzem Bonlieu. Następne miejsca zajęli: Riedermann Austria i Laning NRF.

TOKIO. Do pierwszych mistrzostw świata w dżudo, które rozpoczynają się 3 maja w Tokio zgłosiło się 21 państw: **Argentyna, Austria, Belgia, Kanada, Kambodża, Kuba, Dania, Francja, NRF, Anglia, Indonezja, Japonia, Luksemburg, Holandia, Filipiny, Saara, Hiszpania, Szwajcaria, Syjam, USA i Chiny kuomintangowskie.**

LONDYN. Szereg świetnych wyników uzyskali biegacze angielscy podczas dorocznego meczu Oxford — Cambridge, wygranego po raz dziewiąty z kolei przez Oxford (87:39). Bohaterem zawodów był olimpijczyk Johnson, który przebiegł pół mili w 1.51,9, co jest nowym rekordem krajowym, oraz uzyskał na 440 y 49,7. Oliver pliczyk Boyd przebiegł 3 mile w doskonałym czasie 13.53,6 poprawiając rekord o 18 sek., a Gordon uzyskał na 1 milę 4.06,2.

NOWY JORK. 21-letni student Ancel Robinson przebiegł 220 y przez płotki w 22,2. Wynik ten jest o 0,1 sek lepszy od rekordu świata Dillarda, nie będzie jednak uznany z powodu zbyt silnego wiatru.

TOKIO. Kongres Międzynarodowej Federacji Tenisa Stołowego postanowił, że mistrzostwa świata w 1959 r. odbędą się w Niemczech, jak wiadomo kongres postanowił wcześniej, że poczawszy od 1957 r. (Szwecja) mistrzostwa odbywać się będą co dwa lata. Na nowych członków Federacji przyjęto Syrię i Ekwador.